

WARSZAWA

9-16. IV. 1949 R.

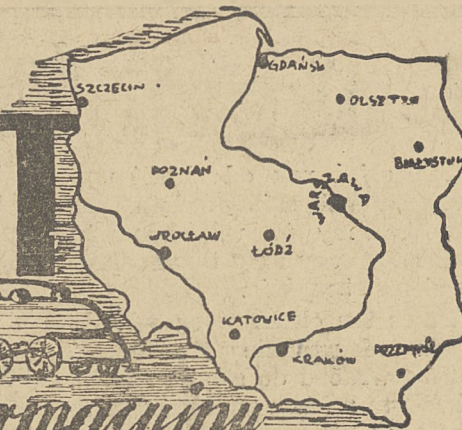
ROK V

Nr 14-15 (164-165)

REPATRIANT



ilustrowany tygodnik informacyjny



Piękne są polskie tradycje i zwyczaje narodowe. Jednym z nich jest „Święcone” kultywowane zarówno na wsi jak w mieście. Nie można sobie wyobrazić Świąt Wielkiejnocy w Polsce bez poświęconego wianka kielbasy i pisanek. Te ostatnie to szczególna radość naszych milusińskich. Popatrzcie z jakim przejęciem, powagą, a jednocześnie radością wracają do domu ze Święconym. (Zdjęcie z Warszawy – Krakowskie Przedmieście).

Z okazji Świąt Wielkiej Nocy

Piąty już rok od chwili wyzwolenia obchodzimy święta Wielkanocne, my tu wśród nurtu twórczej pracy i wy tam rozproszeni na obczyźnie.

Przez ten okres czasu szły do kraju nieustannie transporty. Ludzie wracali do swych rodzin, z każdym rokiem zmniejszała się liczba rozdzielonych rodzin. Wracali ludzie do normalnego życia, do zwykłych utartych, uświęconych tradycją form życia rodzinnego. Nic przecież nie podkreśla bardziej swoistości rodziny, tej najmniejszej komórki społecznej, jak właśnie razem spędzone święta.

Gdzieś rozproszeni w świecie czujemy się w takich chwilach szczególnie samotni, opuszczeni, nasuwają się nam wtedy wszystkie szczegóły rodzinnych stron.

Pękające paki drzew, świeża młoda zieleni obsypująca krzewy i drzewa, łączą się w naszych uczuciach z odświętną atmosferą jaka zapanowuje w naszych domach.

Jeden z repatriantów, który spędził poza krajem prawie cały okres wojny, przyznał się kiedyś w rozmowie.

— Najtrudniej zawsze było mi przebrnąć przez dzień świąteczny. I nie tylko mnie, każdemu z nas w obozie, chodziliśmy wtedy jak osowiali.

To spostrzeżenie było głęboko słuszne, świadczyło o tem jak głęboko tkwią w nas tradycje, przywiązanie do rodziny, do kraju, do tych wszystkich momentów, składających się na całość kształt naszych uczuć.

Wszystko co się pisze i mówi o tym, że rodzinę można założyć wszędzie, że wszędzie gdzie się osiedlimy możemy czuć się jak w kraju, okazuje się zawsze w końcu sztuczne, nieprawdziwe.

Przyznać to musi każdy czy wypowieć to otwarcie, czy w cichości ducha — kraj jest jeden i nim jest ojczyzna a z nią się wiążą wszystkie nici uczuć myśli, pragnień i dążeń.

Widać to w pracy jaką wnosi, każdy po powrocie do Polski, w

radości z jaką przystępuje na powrót do organizowania swego nowego ogniska domowego. Opada z niego przytłaczająca mgła psychologiczna człowieka niepotrzebnego.

W kraju nikt nie czuje się niepotrzebnym; wciągną go w ogólną atmosferę pracy twórczej. Dlatego święto Wielkanocne dla każdego w kraju jest świętem wesela, radości, zasłużonego odpoczynku.

Dźwigamy nasz kraj własnymi

Do towarzyszy broni z francuskiego Ruchu Oporu

Grupa b. członków francuskiego Ruchu Oporu — członków Zw. Bojowników z faszystem i najazdem hitlerowskim o Niepodległość i Demokrację — skierowała za pośrednictwem Związku do Rady Narodowej Ruchu Oporu we Francji pismo, w którym do towarzyszy francuskich zwraca się m. in. z następującymi słowami:

Gdy przyszły lata wojny z faszystem hitlerowskim, a Wy opuszczaliście swe rodziny by udać się do Waszych pułków i batalionów, tysiące naszych rodaków podążyło na północny-wschód i do linii Maginota bronić tej samej ziemi francuskiej, której Wyście bronili.

A gdy kraj Wasz został ujarzmiony przez okupanta hitlerowskiego, stanęliśmy z Wami od razu w pierwszych szeregach walki z okupantem. Ile tysięcy naszych rodaków walczyło w zbrojnych szeregach Ruchu Oporu, ile setek padło, ile tysięcy poszło do więzień Vichy i obozów koncentracyjnych?

Czyż pamiętając o Waszym Fabienie nie powinniśmy wspominać polskiej siedmioosobowej rodziny Burczykowski, która walcząc zginęła, aby żyła Francja?

Przypominacie sobie przyjaciele z Albi, okolice Rodez i Aurillae, ile miast i miasteczek francuskich uwolniły karabiny polskich bojowników Ruchu Oporu?

A gdy uwalnialiście Waszą ziemię pamiętacie nasze dwa bataliony w pierwszej Armii Francuskiej? Razem przechodziliśmy wody Renu. Gdy niosąca wolność narodowi Armia Radziecka zdobywała Berlin, nasze sztandary załapały obok Waszych nad Badenią, łączyły się z nimi, zwiastując światu zwycięstwo nad hitleryzmem.

Nadszedł wreszcie dzień, kiedy przy stąpiliście do odbudowy.

Stołeczne kościoły zawsze służyły za wspaniałych dekoracji ołtarzy w okresie świąt. Tak się już przyjęło od najdawniejszych czasów, że tłumy warszawiaków wędrowały od jednego kościoła do drugiego by obejrzyć przybranie grobów. Szybko wznoszona Katedra Św. Jana na Starym Mieście wypełniła się jak za dawnych lat tłumami wiernych z Warszawy i okolic.

siłami ku coraz lepszym formom gospodarczym i społecznym. Widzimy jak w naszych oczach rosną nasze zasoby, przekraczając stan posiadania lat przedwojennych.

Pragniemy, by wszyscy nasi rodacy mogli korzystać z naszych zdobyczy, by wraz z nami tworzyli lepsze życie dla nas i dla naszych przyszłych pokoleń, i wraz z nami z zadowoleniem spędzali święta.

Życząc wszystkim „Wesołego Alleluja“ życzymy jednocześnie naszym rodakom na obczyźnie, aby zniknęły trudności, które stawiane im są na drodze do powrotu, tym wszystkim zaś, którzy patrzą na Polskę przez szkła wrogiej propagandy, aby potrafili spojrzeć na kraj tak jakim on jest w rzeczywistości.

STOSUNEK PAŃSTWA DO RODZINY

Na emigracji żyje tysiące kobiet polskich i młodych dziewcząt, którym jakże często opowiada się niesłychane rzeczy o sytuacji kobiety w Polsce i stosunku Państwa do rodziny.

Redakcja „PRZYJACIÓŁKI“ najpopularniejszego pisma kobiecego w Polsce (1.652.000 nakładu) zwróciła się do wicepremiera ALEKSANDRA ZAWADZKIEGO i sekretarza KC PZPR z prośbą o wypowiedź na temat stosunku Państwa do rodziny.

„...Przede wszystkim chciałbym stwierdzić, że w naszym ustroju ludowym poważna i trwała rola i pozycja rodziny, jako podstawowej komórki narodu, jest bezsporna dla każdego, kto ten ustrój rozumie oraz stoi i działa na jego gruncie“ — oświadczył wicepremier Zawadzki.

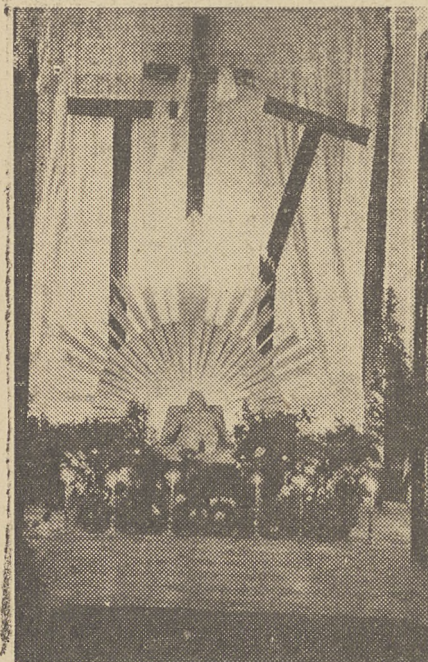
„...W Polsce ludowej każda kobieta może stwierdzić, że państwo nasze stoi na gruncie trwałości rodziny, stara się zapewnić kobiecie pracującej możliwość wychowania dzieci, nakłada na obydwoje małżonków obowiązek ich utrzymywania, wychowuje swych obywateli w szacunku dla rodziny. Najlepszy dowód mogą stanowić liczne krzyże zasługi, przyznawane wielodzietnym matkom oraz małżonkom za długoletnie pożyte.

Zlikwidujemy więc skutki rządów kapitalistyczno-obszarniczych Polski przedwójniowej, zlikwidujemy skutki wojny i demoralizacji powojennej, damy naukę, zawód i możliwość pracy kobietom i dorastającym dziewczynom pragnącym się usamodzielnąć.

Zwalczymy największych wrogów rodziny: pijaństwo, choroby weneryczne, ciemnotę i idącą z nią w parze brutalność wielu mężczyzn.

Niech miliony polskich kobiet spokojnie i na własny rozum oceniają to, co robi nasza partia i nasz Rząd dla nich, niech aktywnie włączają się do wyzwolenia, wielkiego na miarę historii naszego wysiłku nad poprawą bytu wszystkich ludzi pracy, a przede wszystkim milionów kobiet.

Niech razem z nami budują swą lepszą przyszłość, trwałość i szczęście milionów rodzin w Polsce.



Macierz i Polonia Francuska

„Jesteśmy krajem, który ma stonkowo największe wychodźstwo i żadna siła tego nie zmieni...”

Tymi słowami zaczyna się pamiątkowa książka z Pierwszego Wszechświatowego Zjazdu Polaków — Warszawy 1927 rok. I rzeczywiście nie zmieniło się dużo pod tym względem do roku 1939, a jeśli tak, to tylko w kierunku dalszej emigracji, którą przyniosły lata 1930 — 1932. I szli wówczas ci z Małopolski, którzy nie mogli żyć na kilku morgach, szli na tułaczkę ci, dla których miejsca w domu nie było, jak nie było pracy dla tysięcy robotników z Łodzi, Zagłębia i Warszawy. Tysiące ludzi musiało szukać chleba u obcych bo w kraju rodzinnym „nie było siły, któraby to zmieniła”.

Wyjeżdżając ze skromnym tobołkiem każdy myślał o tym że jedzie po to, aby jak najprędzej wrócić, byle coś zarobić, zaoszczędzić i z powrotem.

Marzenia były jednak daleko, daleko od rzeczywistości. Pracować trzeba było ciężko, zarabiać gorzej od innych. Taki już los etrangerera. Nie jeden chciał zaraz wrócić — niestety tu pracował i jak by nie było zarabiał, w kraju nie mógł na to liczyć. Z czasem ludzie się przyzwyczaili do nowych warunków, do nowego otoczenia i obcych ludzi. Przyzwyczaili się, że jest się przybyszem, który w razie kryzysu zawsze pierwszy wyleci, w okresie zaś prosperity jest tym, z którego można najwięcej wyciągnąć.

Nowi emigranci znajdowali oparcie u braci wychodźców z przed wojny, albo z pierwszych lat po wojnie. Zawsze wśród swoich i w gromadzie było lżej. Były organizacje, związki, była swojego rodzaju Polska. Im więcej było Polaków — tym większe było pragnienie powrotu. Żył się myśla, że kiedyś przyjdą inne czasy, że się zmieni itd.

I rzeczywiście zmieniło się — nadszedł krótki okres dobrobytu i zaraz wojna. Powtórzyły się stare dzieje. Polacy nie potrafili przelewać czyjejs krwi za swoją sprawę. Walczyli na frontach i w podziemiu.

Wszędzie chcieli widzieć drogę do Polski, walkę z wrogiem ludzkości, walkę o sprawiedliwość o nowy lepszy świat.

Skończyła się wojna, droga do kraju jest wolna. Manifest PKWN stawiał na czołowym miejscu powrót Polaków z zagranicy. Nie powtórzyły się więc rozczarowania z lat 1918 — 1922, kiedy to wolny zdawałoby się kraj — zamknął drzwi przed masą emigrantów.

Nastąpiła więc radykalna zmiana. Sens tej zmiany pojęła pierwsza Polonia Francuska. Polacy z Francji pierwsi pospieszyli krajowi z pomocą, chociaż sami nie posiadali wiele. Oni, ludzie pracy, rozumeli najlepiej, dlaczego teraz mogą wracać.

Nie można było wracać w pierwszym roku po wojnie ze względów technicznych (brak środków lokomocji i połączenia) z drugiej strony sytuacja Francji również wymagała szybkiej odbudowy. Robotnik polski stanął więc obok towarzysza Francuza do odbudowy Francji. Ruszyły kopalnie Nordu Pas de Calais, fabryki w Lillie i wiele wiele innych. Tradycyjna przyjaźń narodów przejawiała się teraz w innej formie. Polak i Francuz wzięli się z zapałem do pracy z myślą, że budują lepszy świat, że historia przedwojenna nie powtórzy się. Polacy pracowali z całą energią i ciężkością ich równocześnie każda wiadomość z kraju o jego odbudowie, wiedzieli, że każda godzina zbliża ich do powrotu.

Polacy we Francji przeciwstawiali się zdecydowanie wszelkim knowaniom ludzi, którym przemiany społeczne w kraju zamknęły źródło wyżytków.

Pamiętają przecież doskonale, że dzięki właśnie tym ludziom, dzięki ich rządóm musieli szukać chleba na obczyźnie. I nie pomogą tu żadne szkolenia i najwymyślniejsze historie. Człowiek pracy rozumie, że inaczej musi być niż mówią dawni jego „chlebodawcy” skoro kraj się odbudowuje, w okresie czterech lat przekroczył przedwojenną produkcję przemysłową,

rosną nowe fabryki, rozwija się oświata.

Osiągnięcia gospodarcze kraju, jego wszechstronny rozwój są najlepszą odpowiedzią na wszystkie brednie.

I tak podchodzą do tych spraw Polacy we Francji. Postawę ich określa rezolucja, powzięta na rozszerzonym plenarnym posiedzeniu Rady Narodowej Polaków we Francji. Rezolucja ta uchwalona przez 304 delegatów reprezentujących wszystkie ośrodki polskie we Francji mówi, że

„...postęp więzi łączącej emigrację z krajem i autorytet kraju w masach wychodźstwa zwiększa się bardzo szybko.

Delegaci podkreślają, że cała praktyczna działalność Rad Narodowych opiera się na niezmiennych założeniach ideowych, które nakazują:

- Jednoczyć wszystkich Polaków oraz wszystkie organizacje polskie wokół ojczyzny dla obrony narodowych, kulturalnych i społecznych interesów emigracji.
- Działać w kierunku zacieśnienia tradycyjnych więzów przyjaźni łączącej naród polski z narodem francuskim.

Rezolucja stwierdza dalej, że „...Osiągnięcia gospodarcze kraju szybko postępują naprzód i wzbudzają podziw innych narodów. Pomaga to w dużej mierze uczciwym Polakom zrozumieć, gdzie jest ich droga. Tym większe są też obowiązki wszystkich ogniw i działaczy Rad Narodowych dla współpracy z tymi wszystkimi organizacjami i działaczami, nie należącymi do Rady Narodowej, a stojącymi na stanowisku patriotycznym i gotowymi do brania udziału w odbudowie Ojczyzny, jeśli wyrazimy im zaufanie i pomoc.

Poprzez konkretne akcje wspólnie przeprowadzone, zdołamy najlepiej wskazać im drogę przyszłości...”

Plenum RNPF zwraca się z apelem do całego wychodźstwa, do członków organizacji, których liczebność stoczyły się na drogę antypolską, by odrzuciło ono nie liczną garstkę bankrutów politycznych i wrogów Polski poza nawias społeczeństwa.

„Jedną drogą wychodźstwa, kładącą raz na zawsze kres tułaczce i zapanoszeniu, a lepszą i szczęśliwszą przyszłość jest tworzenie jedności na koloniach i skupianie się wokół Polski Ludowej, potępiając bezwzględnie zdradziecką klikę wrogów Polski.

Wierzymy głęboko, że przywiązanie do Ojczyzny i poczucie obowiązku weźmie górę nad sztucznie podtrzymywaną solidarnością z hasłami wroga, dążącymi do wynarodowienia wychodźstwa.

Sukcesy gospodarcze i społeczne kraju przejawiają się również w życiu Polaków za granicą. Podkreśla to rezolucja.

„...Dzięki wysiłkowi placówek państwowych i polskich szkółek we Francji rozwinęła się poważnie w porównaniu ze stanem przedwojennym.

Wyrażamy głęboką wdzięczność krajowi za przesłanie 65 tys. podręczników szkolnych, które są dużą

pomocą w utrzymywaniu polskości wśród najmłodszych...”

„...Na terenie wychodźstwa cały szereg starców, wdów i sierot żyje w trudnych warunkach — czytamy dalej w rezolucji. — Pragnąc ulżyć w tej trudnej sytuacji Rząd Polski przysłał dla tych najbardziej upośledzonych 9 ton mąki, 5 ton cukru i 400 kg wędliny. Ambasada RP przyznała do podziału między starców 3 miliony franków. Ze względu na trudności w początkach zimy, zbiórka na cel pomocy zimowej starcom jest obecnie przeprowadzana...”

Druga część rezolucji omawia kwestię stosunku władz francuskich do Polaków.

„Plenarne posiedzenie RNPF protestuje przeciw niesłusznym i niczym nieusprawiedliwionym ekspulsjom stosowanym wobec działaczy organizacji demokratycznych — głosi rezolucja.

Ekspulsje te są tym bardziej nieuzasadnione, albowiem w chwili, kiedy szykanuje się demokratyczne organizacje polskie i wydalają ich działaczy, toleuje się wroga i dywersyjną działalność organizacji antypolskich, które szkodzą doznemu mieniu Polski i przyjaźni polsko-francuskiej.

W SPRAWIE REPATRIACJI

Wychodźstwo polskie we Francji z żalem przyjęło do wiadomości o późnieniu przez władze francuskie te geroczej repatriacji. Ogromne poruczenie i oburzenie wychodźstwa wywołał fakt, iż transport repatriacyjny przewidziany na miesiąc luty, a probowany przez władze francuskie, został przez te ostatnie wstrzymany.

Wstrzymanie transportu lotowego sprawiło, iż kandydaci na transport ten, którzy wysprzedali swe meble znajdujący się obecnie w bardzo krytycznym położeniu.

Wobec powyższego Plenum RNPF zwraca się do władz francuskich, by w myśl umowy transport, przewidziany na miesiąc luty mógł wyjechać w najbliższych dniach. Plenum RNPF domaga się również, aby została podpisana umowa polsko-francuska odnośnie repatriacji na rok 1949.

PRZYJAŹŃ POLSKO-FRANCUSKA

Mimo tych trudności Plenum RNPF uważa, iż w obecnym czasie więcej niż kiedykolwiek koniecznym jest zacieśniać przyjaźń polsko-francuską, wiążącą nasze dwa narody, gdyż przyjaźń ta jest platformą zachowania pokoju.

W SPRAWIE RUHRY

Plenum RNPF wyraża zaniepokojenie w związku z oddaniem potencjału przemysłowego zagłębia Ruhry w ręce imperialistów niemieckich. Protestuje jak najenergiczniej przeciw temu stanowi rzeczy, który jest groźbą nowej agresji reakcyjnych Niemiec, groźbą dla bezpieczeństwa Polski i Francji oraz groźbą dla pokoju świata.

Stanowisko Polonii francuskiej jest zgodne z opinią i postawą Rządu i całego społeczeństwa w kraju, które wierzy, że przyjaźń narodów polskie-

go i francuskiego wyjdzie zwycięsko z tej niepotrzebnej próby. Obecna sytuacja polityczna jest tego rodzaju, że nie ulega żadnej wątpliwości, iż zarówno Francji jak i Polsce grozi bezpośrednio samo niebezpieczeństwo — odrodzony imperializm niemiecki. Tak naród polski jak i francuskie masy pracujące, cały naród francuski nie mają co do tego żadnych złudzeń.

Z drugiej strony czynniki odpowiedzialne muszą zdać sobie sprawę z tego, że Polacy dziś nie są już tymi pariasami, których własny rząd chętnie się kiedyś pozbywał. Za Polakami na obczyźnie stoi Rząd i cały naród, a bramy do kraju są zawsze otwarte.



Wieczorem 4 kwietnia odbyła się w Waszyngtonie ceremonia podpisania paktu atlantyckiego. Sekretarz Stanu USA Acheson, ministrowie spraw zagranicznych innych państw sygnatariuszy i wreszcie prezydent Truman wygłosili przemówienia okolicznościowe. Następnie ministrowie 12 państw złożyli kolejno swe podpisy na angielskim i francuskim tekstach paktu. Pakt podpisali przedstawiciele USA, Wielkiej Brytanii, Francji, Włoch, Holandii, Belgii, Luksemburga, Norwegii, Danii, Islandii, Kanady i Portugalii.

X

Agencja TASS doniosła 1 kwietnia br., że 31 marca rząd Zw. Radzieckiego za pośrednictwem swych ambasadorów skierował do rządów USA, Wielkiej Brytanii, Francji, Belgii, Holandii, Luksemburga i Kanady memorandum o pakcie północno-atlantyckim. Memorandum stwierdza, że tekst paktu północno-atlantyckiego potwierdził całkowicie treść deklaracji Ministerstwa Spraw Zagranicznych ZSRR z dnia 29 stycznia 1949 r.

W dalszym ciągu memorandum podkreśla, że:

Zawarcie paktu północno-atlantyckiego usiłwano usprawiedliwić okolicznością, że Związek Radziecki ma układy obronne z krajami demokracji ludowej. Jest to jednak całkowicie bezpodstawne. Wszystkie układy Związku Radzieckiego o przyjaźni i wzajemnej pomocy z krajami demokracji ludowej mają charakter dwustronny i wymierzone są jedynie przeciwko możliwości ponowienia się agresji niemieckiej, o której żadne niebezpieczeństwo nie może zaopiniować ani jedno państwo naliczające pokój. Wykluczona jest przy tym całkowicie możliwość interpretacji tych układów, jako skierowanych w jakimkolwiek bądź stopniu przeciwko sojusznikom ZSRR w ostatniej wojnie Stanom Zjednoczonym, Wielkiej Brytanii lub Francji. Co więcej — ZSRR ma takie same układy przeciwko ponowieniu się agresji niemieckiej nie tylko z krajami demokracji ludowej, lecz również z Wielką Brytanią i Francją.

W następnej części memorandum polemizuje z tezami paktu atlantyckiego odnośnie Karty ONZ, stwierdzając, że pakt ten jest niezgodny z zasadami Karty i podważa jej autorytet.

X

W Luck Susses rozpoczęły się obrady Zgromadzenia Generalnego ONZ. Generalny sekretarz ONZ Trygve Lie konferował we wtorek z Achesonem i Bevinem na temat sytuacji, jaka wytworzyła się na terenie ONZ w związku z podpisaniem paktu północno-atlantyckiego. Również francuski minister spraw zagranicznych Schuman ma odbyć rozmowę z Trygve Lie na ten temat. Sekretarz generalny ONZ zamierza też odbyć konferencję z przewodniczącym delegacji radzieckiej, wiceministrem Gromyko.

Dzieci i młodzież polska z ośrodków zagranicznych spędzą wakacje w kraju

3.000 dzieci polskich z zagranicznych ośrodków Polonii, przybędzie 15 lipca br. do kraju, aby spędzić tu wakacje letnie. W czasie swego 6-tygodniowego pobytu w Polsce, dzieci, które stale zamieszkują w okolicach wyżynnych, przebywać będą nad morzem, zaś dzieci z rejonów nadmorskich — w górach. Ponadto z zagranicy przybędzie do kraju 200-osobowa grupa młodzieży na

wakacje letnie na koloniach ZMP.

Akcją wakacyjną objęta będzie w tym roku młodzież i dzieci polskie z Austrii, Niemiec, Czechosłowacji, Rumunii, Węgier, Francji, Holandii, Belgii oraz Danii.

Po dzieci wyruszą w odpowiednim czasie specjalne polskie pociągi sanitarne, które również odwożą je do stałych miejsc pobytu, po zakończeniu wakacji.

W STOLICY PRZED ŚWIĘTAMI

Warszawa „zbaraniała“. Baranki duże, średnie, małe, aż do najmniejszych jagniętek. Gdzie się nie spojrzysz — stada baranków. Same baranki. Gdzież to taki widok? W Australii? W Argentynie? Nie — na wystawach Warszawy.

Na witrynach rozplaszczono nosy pięcioletnich szkrabów — ogładają z wypiekami na twarzy okazy świątecznego pogłowia.

— Patrz, jaki ten ma złote rogi!
— A ten jaką ładną chorągiewkę!
— A najładniejszy ten malutki!
— Nie, ten wielki — zupełnie jak prawdziwy!

Wszędzie też pełno „święconego“. Dzieci uganiają się za marcepanami. O, będą miały dzieciaki uciechę, kiedy zasiądą przy święconym.

Starsi wolą coś bardziej treściwego niż marcepan, toteż ruch w sklepach niestęchany. Ekspedientki nie mogą na dążyć z obsługą.

Zwiększono dostawy mięsa i wędlin dla zaspokojenia warszawskich apetytów, bo wszyscy kupują na „102“. Wielkanoc... coż by to były za święta, bez szynki i zwoju doskonałej kielbasy?

Równym powodzeniem cieszą się słodocze. A jest ich wybór nielada. Bakalie, ciastka, marmoladki, kekсы, nugaty, pierniki, cukierki, czekoladki,

chałwa, na co kto ma apetyt. Aż się trudno zdecydować. Chciało by się cały sklep kupić, ale cóż? — nie starczy pieniędzy.

Chodźmy teraz na targ na „Koszyki“. Tu „królują“ jajka. Stosy jajek, góry jajek. Jak, u licha te kury mogły tyle jajek naznosić? Może u nich też jest...

Z życia Polaków na Węgrzech

Polonia na Węgrzech liczy dziś około 5 tys. osób. Olbrzymia większość rodaków grupuje się w Budapeszcie i jego okolicach.

Z większych ośrodków polskości wymienić należy kolonię górniczą Tatabánya, Kerzhely, oraz Kóbánya.

Polonia pierwszych kolonii to w głównej mierze uchodźcy z września 39 r. Polacy z ostatniej z wymienionych kolonii osiedli tu przed dziesiętkami lat.

Górnicy z Tatabánya wracają do Polski. Najbliższy transport odchodzi z początkiem lata.

Charakterystyczne, że władze węgierskie ustosunkowały się całkiem pozytywnie do repatriacji naszych górników do kraju, aczkolwiek nie mogą się skarżyć na nadmiar sił roboczych w górnictwie.

— 103,4 proc. i Jaworzniczo - Mikołowski — 102,5 proc.

W dniu 5 bm. odbyła się w Belvedere uroczystość złożenia listów uwierzytelniających Prezydentowi Rzeczypospolitej przez posła nadzwyczajnego i ministra pełnomocnego Belgii, p. Arthur Joseph Alexis Wauters.

W Paryżu nastąpiło otwarcie znalezionego testamentu wielkiego polskiego pianisty Ignacego Paderewskiego.

Majątek jego ocenia się na milion dolarów. Z majątku tego Ignacy Paderewski przeznaczył na Uniwersytet Jagielloński w Krakowie, oraz na dopiękanie literatury i oświaty w Polsce 350 tys. dolarów.

Reszta spadku ma zostać rozdzielona pomiędzy członków rodziny muzyka. Aferzysta Strakacz, b. sekretarz Paderewskiego, który beznadziejnie zawładnął całym majątkiem wskutek machinacji spadkowych w myśl testamentu, otrzymał ma jednorazową kwotę — 20 tys. dolarów.

Komisja Centralna Związków Zawodowych wysłała na ręce generalnego dyrektora Międzynarodowego Biura Pracy w Genewie list, który informuje o wzroście liczby wypadków w kopalniach francuskich wśród zatrudnionych tam Polaków.

W związku z powyższym KCZZ zwraca się z uprzejmą prośbą do Pana Dyrektora o zainteresowanie się warunkami bezpieczeństwa pracy, w jakich pracują Polacy we Francji i rozważenie możliwości wpłynięcia na poprawę obecnego stanu rzeczy.

Minister Administracji Publicznej zarządził wprowadzenie czasu letniego z dniem 10 bm. o godz. 2 min. 00. W związku z tym w niedzielę dnia 10 kwietnia br. należy przesunąć wskazówki zegara o jedną godzinę naprzód.

Ambasador Polski w Waszyngtonie, Winiewicz, złożył w Departamencie Stanu notę w sprawie mienia obywateli polskich, zrabowanego przez hitlerowców.

Wysiłki polskie, zmierzające do ułatwienia powyższej sprawy, spotkały się z taktyczną odwlekaną decyzji ze strony władz amerykańskich, które nie chcą uznać za organizację sukcesyjną ani PCK ani Polski ZW b. Więźniów Politycznych. W dalszym ciągu nota stwierdza, że w wypadku kontynuowania takiej praktyki. Rząd Polski zmuszony byłby obarczyć Rząd Stanów Zjednoczonych całkowitą odpowiedzialnością za straty, jakie obywatele polscy już ponieśli lub mogliby ponieść w przyszłości, z racji niczym nieuzasadnionego stanowiska Rządu Stanów Zjednoczonych w wymienionej sprawie.

współzawodnictwo pracy? Będzie można pisanek narobić!

Ze wszystkich stron rozlegają się gęganie, kwakanie i gdakanie przerażonego drobiu. Jest go tu co niemiara. Gęsi, kaczki i indyki czują widać swój bliski koniec w żołądkach warszawiaków i dlatego drą się w niebogłosy.

Zycie Polonii koncentruje się właściwie w Stowarzyszeniu Polaków zamieszkałych na Węgrzech, które posiada własny lokal przy ul. Veres Pallné 9. Stowarzyszenie zawiera w sobie sekcje: Ligi Kobiet, KS Polonii, akademicką, rozrywkową.

Świetlica przy ul. Veres Pallné 9 otwarta jest dwa razy w tygodniu co jednak nie przeszkadza, że codziennie odwiedzają ją Polacy, spragnieni polskiego słowa. W związku z tym zostały zorganizowane wśród członków kursu codzienne dysputy.

Zycie świetlicowe opiera się przede wszystkim na czytelnicy, która dysponuje świeżymi dziennikami i czasopismami polskimi, przysyłanymi systematycznie z kraju. Korzystanie z polskiego słowa pisanego ułatwia zorganizowana niedawno biblioteka, posiadająca dużo książek z zakresu beletrystyki współczesnej. Poczytność książek i prasy polskiej jest duża i obejmuje nie tylko Budapeszt, ale i prowincję, której dostarcza się słowa polskiego w drodze korespondencyjnej.

W celu urozmaicenia długich wieczorów zimowych KS Polonia zorganizowała turniej ping-pongowy, który cieszy się dużym powodzeniem.

Sekcja kulturalno-oświatowa urządza teraz turniej szachowy. W dniach świetlicowych czynny jest skromny, tani bufet, prowadzony przez Polki.

Stowarzyszenie Polaków wydaje gazetkę pt. „Nowiny Polskie“, oraz organizuje imprezy kulturalno-oświatowe, mające na celu z jednej strony zapoznanie Rodaków z życiem w kraju, z drugiej zaś zapoznanie z polską literaturą, muzyką i sztuką.

W Budapeszcie istnieją trzy ośrodki szkolne, które grupują się w różnych kraiach stolicy Węgier, a mianowicie w Rakosu, Starej Budzie i Kóbanyi. Młodzież uczęszczająca do szkół otaczana jest bardzo pieczołowitą opieką. Sprawami tymi zajmuje się w pierwszym rzędzie Wydział Konsularny Poselstwa RP. w Budapeszcie, a niemałą pomocą w pracy polskiej placówki jest Liga Kobiet — bardzo żywotna i przedsiębiorcza.

Na wyższych uczelniach studiuje jeszcze kilku Polaków, którzy obecnie kończą studia rozpoczęte w czasie wojny. Przystępnie już w tym roku powróci po ukończeniu studiów do kraju kilku doktorów, inżynierów i magistrów.

Tydzień międzynarodowej solidarności b. więźniów politycznych w Polsce

W przeddzień Światowego Kongresu Pokoju w Paryżu, międzynarodowa organizacja b. więźniów politycznych (FIAPP) przeprowadza w czasie od 3-go do 10-go bm. w 18 krajach europejskich tydzień manifestacji i mo-

WYCIECZKA

POLONII AMERYKAŃSKIEJ PRZYJEŻDŻA DO POLSKI

W bieżącym miesiącu przybędzie do Polski na M/S „Batory“, organizowana przez „Orbis“ wycieczka Polaków z Ameryki.

Uczestnicy wycieczki po odwiedzeniu swych rodzin udadzą się w dwutygodniową podróż po Polsce, podczas której zwiedzą ośrodki historyczne, kulturalne i przemysłowe oraz uzdrowiska.

sy. Dla nich nie będą to wesołe święta...

Ale gospoście są nieublagane. Wprawnie obmacują zrozpaczone ptaki, patrzając czy tłuszczyk jest „zawiazany“ i mięsa na piersiach dosyć.

— Dobra sztuka — zachwała gospodyni — niech panusia złota bierze, ostatnia, ustąpię „stówkę“, bo mi do domu śpieszno.

— Dam pięćset, ani grosza więcej — targuje się „panusia“ — to jest gęś? Moja droga to kurczą, o! tu pierze podskubane, widać, że ostatnia sztuka, wybrakowana.

— Żebym taka zdrowa była, że wcale nie podskubana, tylko taka jej gęsia uroda! Elegentki też sobie brwi wyskubują, co nie?

Stanoło na pięćset pięćdziesiąt, bo „panusia złota“ też nie miała czasu wiele się targować.

— U mnie jeszcze firanki nie wyprane, muszę się śpieszyć do domu, podłogę trzeba zaciągnąć, ciasto wypieć. O, roboty, roboty przed świętami.

Inna, w wiosennym kapelusiku na głowie, szuka rodzynek.

— Pół Warszawy obleciałam — skarży się — i rodzynek nie mogę dostać, wszystkie już wykupili, co ja teraz bez rodzynek zrobię? Ciasta nie będzie można upiec.

— Niech panusia skoczy na róg Piusa, tam przed chwilą kupiłam.

Nie tylko jednak o żołądkach myśla warszawiacy. Tradycja nakazuje święta spędzić w gronie najbliższej rodziny. Dlatego też przed „Orbisem“ zbierają się gromady ludzi — jadą do domów na prowincję. Wielu też jest wczasowiczów, którzy korzystając z pysznej pogody i śniegu w górach, chcą spędzić urlop świąteczny w Zakopanem. W tym roku wprowadzono dla podróżnych wielkie ułatwienie, gdyż można już na 6 dni z góry kupić bilety na kolej.

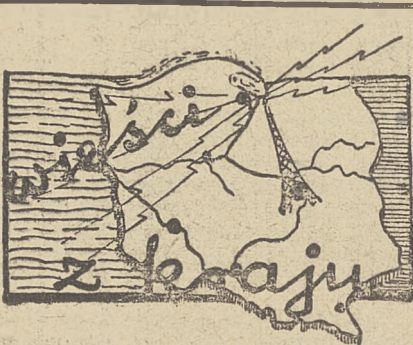
Przenieśmy się teraz w inną dzielnicę Warszawy — na Krakowskie Przedmieście. Tu nie ma sklepów i ruchu przedświątecznego, nastrój jest poważny i skupiony. W licznych kościołach, Św. Anny, Wizytek, Świętego Krzyża, Św. Józefa rzesze wiernych zebrały się na rekolekcje. Do Stołu Pańskiego należy zasiąść po odbyciu wielkanocnej spowiedzi. Dużo jest zwłaszcza młodzieży szkół średnich i akademickich. Skupiona cisza, i tylko głos kaznodziei rozlega się potężnym echem w murach kościoła.

Wszyscy się cieszą ze świąt i wszyscy się jednocześnie kłopotą. Panie — nie tylko o przedświąteczne zakupy, ale również o suknie, kostiumy, kapelusze i piaseczki, bo długoletnia tradycja nakazuje na święta sprawić sobie coś nowego. Panowie kłopotą się o to samo co żony... bo oni będą płacić o zachcianki swych połowic.

bilizacji b. więźniów politycznych do walki o pokój.

W ramach Tygodnia — odbędą się w miastach i gminach całego kraju w dniu 10 bm. publiczne zgromadzenia, na których b. więźniowie polityczni wraz z całym społeczeństwem manifestować będą na rzecz pokoju przeciw podżegaczom wojennym.

Równocześnie Polski Związek b. Więźniów Politycznych Hitlerowskich Więzień i Obozów Koncentracyjnych mobilizuje swoich członków do wykonania planów państwowych, mających na celu odbudowę i rozwój gospodarczy kraju, rozkwit kultury i dobrobytu całego narodu. Związek uważa, że ofiarą pracy na tym polu jest najlepszym wkładem do dalszego wzmocnienia światowego frontu pokoju.



Na prośbę ministra Odbudowy, inż. Kaczorowskiego, Prezydent RP, wyznaczył go z zajmowanego stanowiska, mianując na jego miejsce ministrem gen. inż. Spychalskiego. Inż. Kaczorowski zostanie przeniesiony na inne stanowisko państwowe.

Na wniosek prezesa Rady Ministrów, Prezydent RP powołał pułk Edwarda Ochabę na stanowisko I wiceministra Obrony Narodowej, mianując go jednocześnie generałem brygady. Gen. Edward Ochab złożył piastowany dotąd mandat przewodniczącemu KCZZ.

Na wakujące stanowisko II wiceministra Obrony Narodowej powołany został gen. broni Popiawski, dowódca Wojsk Lądowych.

Ministrem nowoutworzonego Ministerstwa Przemysłu Lekkiego na wniosek Prezesa Rady Ministrów Prezydent RP mianował Eugeniusza Sławińskiego, dotychczasowego Prezydenta m. Łodzi.

W dniach od 3 do 5 bm. bawiła w Warszawie delegacja czechosłowackich związków zawodowych (URO).

Goście czechosłowaccy przybyli do stolicy w celu zapoznania się ze strukturą organizacyjną polskich związków zawodowych, ruchem współzawodnicztwa pracy i systemem oszczędzania.

Goście zwiedzili ośrodki przemysłowe w Warszawie, Łodzi i Katowicach.

Hufce „Służby Polsce“ przystąpiły na terenie całego kraju do prac w ramach akcji „trzydniówek“.

1 kwietnia w godzinach rannych junacy i junaczki hufców „SP“ udali się po uroczystych zebraniach na wyznaczone punkty przystępując do pracy przy czyszczeniu terenu, budowie dróg i mostów, melioracji, zaoszczędzeniu nieużytków itp.

W ciągu 27 dni roboczych w marcu polski przemysł węglowy wydobyl 6 400 591 ton węgla kamiennego, co stanowi 100,7 proc. państwowego planu produkcyjnego.

Najwyższe przekroczenie produkcji węgla uzyskały Rybnicki Zjednoczenie Przemysłu Węglowego — 105,1 proc., planu Zjednoczenie Gliwickie

Cele i zadania

Związku Samopomocy Chłopskiej

W dniach od 3 — 5 kwietnia br. obradował w Warszawie III Krajowy Zjazd Związku Samopomocy Chłopskiej. W zjeździe wzięło udział przeszło 3.000 delegatów z całego kraju, którzy reprezentowali 1,5 milionów członków Związku. W obradach uczestniczyli również: Prezydent RP Bolesław Bierut, członkowie rządu, przedstawiciele KCZZ, spółdzielczości i inni.

Zjechaliście z całej Polski, aby rażać o sprawach wsi i o pracy ważnej organizacji — Związku Samopomocy Chłopskiej — powiedział Prezydent Bierut — Witam was gorąco i serdecznie w imieniu naszego Państwa, w imieniu Rządu, w imieniu całej Rzeczypospolitej.

Sprawy, nad którymi będziecie obradować, interesują głęboko cały naród polski. Przed wsią polską, przed milionowymi masami chłopów pracujących stanęło dziś olbrzymie zadanie: przebudować i ulepszyć życie wsi polskiej, podnieść dobrobyt i kulturę mas ludowych. Trzeba, aby znikła wreszcie i aby znikła raz na zawsze — niedza, ciemnota i zacofanie wsi. Trzeba, aby nasza ziemia ojczysta dawała rolnikowi takie plony, na jakie pozwala dzisiejsza wiedza ludzka i technika. Trzeba, by dziecko chłopie miało dostęp do wszystkich szczebli oświaty i nauki. Trzeba wyrwać jak najszybciej milionowe masy małe i średniorolne go chłopstwa z dotychczasowego upośledzenia gospodarczego i kulturalnego. Oto wielkie, historyczne zadanie, które stoi dziś przed naszym pokoleniem, które stoi przed Polską ludową.

Liczne referaty naświetlające wszechstronnie problemy wsi i wyczerpujące dyskusje trwały od rana do późnych godzin wieczornych. Mówiono o wszystkim co jest dobre, a co złe, co należy poprawić, jak walczyć z różnymi niedomaganiem wsi itp.

Specjalnie obszerne i ciekawe dyskusje wywiązały się przy omawianiu spraw organizacyjnych Związku, poziomu produkcji, zagadnienia oświaty wiejskiej, podatku gminnego. Jak wynika ze sprawozdania przewodniczącego ZSCh — Ignara, organizacja ta liczy 1.872 tys. członków, z czego 648 tys. to bezpartyjni, 760 tys. członkowie PSL, 276 tys. członkowie PZPR, 188 tys. członkowie SL.

Związek Samopomocy Chłopskiej jest organizacją nawskroś rolniczą bezpartyjną. Nie znaczy to, że jest związkiem apolitycznym. Chłopa interesują żywo sprawy państwowe. Przecież od tego jak kształtuje się sytuacja gospodarcza i polityczna w kraju i nazewnątrz należy także sytuacja wsi. I dlatego właśnie tak mocno akcentowano w dyskusji problem zbliżenia wsi z miastem, dlatego tak mocno występowano przeciw wszelkim knwanom przeciwko pokojowi na zachodzie. W prostych słowach mówiono o

konieczności pokoju, o pokojowej pracy, o walce ze wstecznictwem na każdym polu.

Wspinały rozwój przemysłu i inicjatywa robotników którzy w okresie poprzedzającym siewy naprawiali bezpłatnie maszyny i uczyli obchodzić się z nimi, spotkała się z żywym oddźwiękiem wsi.

Postęp w rolnictwie musi dorównać rozwojowi przemysłu — takie były słowa delegatów.

I długo radzono nad tym jak rolnictwo może wyrównać zaniedbania lat poprzednich i zniszczenia wojenne.

Jest rzeczą jasną, że każda działalność musi być planowa, nie może być prowadzona chaotycznie od wypadku do wypadku. Praca w rolnictwie musi być planowa tak jak praca w przemyśle.

Czy istnieje możliwość stopniowego przestawienia olbrzymiej ilości 4 milionów drobnych gospodarstw chłopskich na tory gospodarki planowej, która jest warunkiem wyższego poziomu i rozwoju, warunkiem unowocześnienia rolnictwa, jego wyższej techniki, jego mechanizacji?

Możliwość taka istnieje, stwarza ją przede wszystkim rozwój spółdzielczych form Samopomocy Chłopskiej, oraz planowa pomoc państwa dla drobnego i średniego rolnictwa.

Związek Samopomocy Chłopskiej ma już poważne wyniki w swej dotychczasowej pracy nad rozwojem różnorodnych form spółdzielczości wiejskiej.

Przykładem tej pracy są spółdzielcze ośrodki maszynowe, których liczba do sięga już 2 tys., dalej rozwijająca się sieć wiejskich spółdzielni gminnych dzięki którym do siewów wiosennych w terminie rozprowadzone zostały nawozy sztuczne ziarno siewne i nasiona.

Dotychczasowe wyniki nie są jednak wystarczające i dlatego Zw. Samopomocy Chłopskiej dążyć będzie do dalszego rozwoju sieci gminnych i powiatowych spółdzielni rolniczych. Postanowiono wzmocnić kontrolę nad ich działalnością. Często bowiem zdarzyło się że spółdzielnia nie służyła jak należy interesom chłopu, zwłaszcza drobnemu i średniorolnemu.

Jest ogólna bolączka wsi, że o rozdziale kredytów, nawozów itp. decydowała zazwyczaj nie większość gospodarzy danej wsi, a kilku bogatszych, to samo jest i przy podatku gruntowym. Wiadomo jak wykorzystywano gospodarzy, którzy musieli pożyczać konia, czy siewnik itp.

Zw. Samopomocy Chłopskiej walczyć będzie z tymi niesprawiedliwymi przejawami, walczyć będzie z bezsensownymi wprost zwyczajami, że prezesem spółdzielni musi być najbogatszy gospodarz, to samo odnosi się do sołtysów, wójtów, członków Gminnych Rad Narodowych. Zdarzało się,

że kredyty dostawał ten, kto ich nie potrzebował, nawozy — ten kto je mógł kupić i kupował je, a potem odsprzedawał, podatek gruntowy wyznaczany był inaczej dla kuma, a inaczej dla kogoś obcego i biedniejszego. Olbrzymie sumy przeznaczone przez Państwo na odbudowę gospodarstw, na zakup koni, nawozów itp., trafiały nie tam, gdzie były potrzebne, dla kogo były przeznaczone.

Jednostki bogaciły się nieraz kosztem całych wsi.

O tym jak walczyć będzie Związek Samopomocy Chłopskiej z tego rodzaju przejawami mówi deklaracja uchwalona w ostatnim dniu obrad.

Postanawia się:

1 Roztoczenie kontroli nad działalnością spółdzielni wiejskich wszelkiego typu, przez tworzenie — w porozumieniu z Centralnym Związkiem Spółdzielczym — i kierowanie akcją Komitetów Członkowskich, broniących interesów chłopów biednych i średnich na terenie znajdujących się w gromadzie przedsiębiorstw Gm. Sp. „Samopomoc Chłopska” jak sklep, punkt skupu filia ośrodka maszynowego przetwórczo; reprezentowanie na terenie gminnej spółdzielni chłopów biednych i średniozamożnych przez tworzenie i działalność Rady Kontroli nad Gminną Spółdzielnią S. Ch., tworzenie Rady Kontroli spółdzielczości wiejskiej na szczeblu powiatowym wojewódzkim i centralnym.

2 Otaczanie wszechstronną opieką i udzielanie czynnej pomocy spółdzielniom produkcyjnym zakładanym przez małe i średniorolnych chłopów.

3 Organizowanie wespół z władzami gminnymi pomocy sąsiedzkiej w sprzężeniu i maszynach dla chłopów, broniąc ich przed wyzyskiem bogaczy wiejskich.

4 Czuwanie nad sprawiedliwym wymiarem i poborem podatków, walka z nadużyciami podatkowymi ze strony bogaczy, delegowanie chłopów małych i średniorolnych do Komitetów Współdziałania z władzami podatkowymi.

5 Czuwanie nad racjonalnym i sprawiedliwym społecznie rozdziałem kredytów oraz wszelkiej pomocy państwowej dla rolnictwa — zgodnie z interesami chłopów małych i średniorolnych.

6 Organizowanie na terenie gromady chłopów, którzy zawierają kontrakty na produkcję żywności, roślin przemysłowych i innych z gminną spółdzielnią i przemysłem, dbałość o zabezpieczenie im pomocy instruktorskiej, weterynaryjnej, przydziałów paszy, nawozów i nasion, organizowanie wśród nich współzawodnictwa, organizowanie kontroli społecznej na miejscach spędu i na punktach skupu.

7 Organizowanie czynnego udziału gromady w nowej formie sojuszu robotniczo-chłopskiego, jaką jest Akcja Łączności fabryk ze wsią, usta-



Trzeci Krajowy Zjazd Samopomocy Chłopskiej, który odbył się ostatnio w Warszawie skupił ponad trzy tys. delegatów z całego kraju.

lanie w porozumieniu z Radami Zakładowymi fabryk rodzajów niezbędnej pomocy, prac do wykonania oraz form zbliżenia kulturalnego robotników i chłopów.

8 Dalszy rozwój i wzbogacenie form działalności Kół Gospodyń w Związku Samopomocy Chłopskiej.

9 Walka z ciemnotą i wstecznictwem wsi, na polu kulturalnym.

Tą drogą walczyć będzie do podniesienia ogólnego poziomu wsi Związek Samopomocy Chłopskiej. Państwo ze swej strony przyjdzie z wydatną pomocą finansową, jak oświadczył minister Rolnictwa i Reform Rolnych Dąb-Kociot:

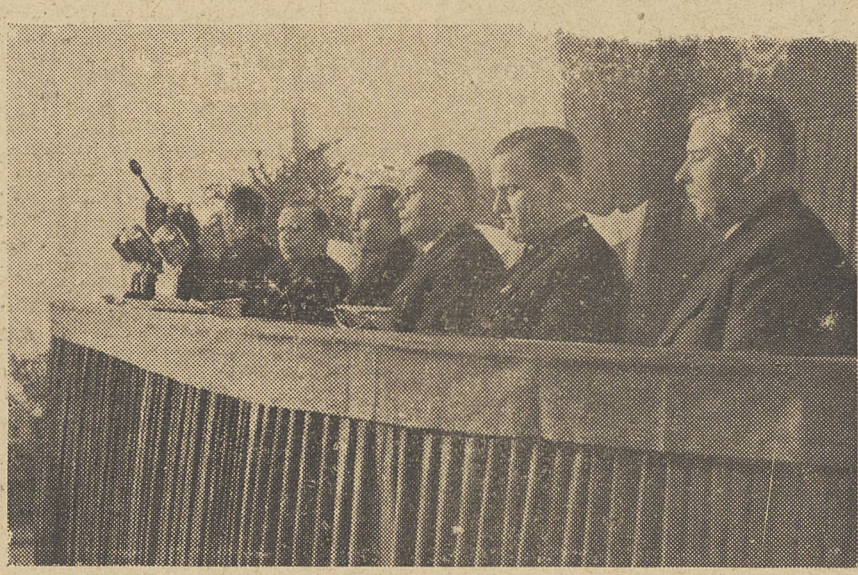
Ze źródeł państwowych płyną poważne środki na potrzeby unowocześnienia rolnictwa, wyrażające się w roku 1949 sumą 43 miliardów zł, nie licząc sum wydatkowanych na odbudowę wsi, na oświatę powszechną, na kulturę, na zdrowie, na opiekę społeczną itd. Rozumiejąc potrzebę wyrównania wiekowego zaniedbania naszego rolnictwa, zaoszczędzone na innych odcinkach działalności — fundusze przeznacza Państwo na odbudowę i przebudowę rolnictwa.

Sama pomoc finansowa Rządu, na takie akcje jak: siewna, likwidacja odlogów, ośrodki maszynowe, melioracje, odbudowa wsi, pomoc dla gospodarstw osadniczych i poparcelacyjnych, przebudowa ustroju rolnego, wyniosła w latach 1944 — 1948 — 96 miliardów zł. Sumy te stale wzrastają i wzrastać będą w dalszym ciągu.

Równocześnie państwo dąży wszelkimi drogami do rozwoju szkolnictwa i oświaty na wsi. Pierwszym i podstawowym krokiem było otwarcie dla młodzieży wiejskiej bram do wszystkich uczelni bez względu na stan majątkowy. Jednocześnie prowadzona jest na szeroką skalę budowa nowych szkół różnych typów i akcja wykształcenia kadr pedagogicznych. W końcu planu sześcioletniego wieś otrzyma 6200 nowoczesnych gmachów szkolnych.



Wśród delegatów nie brak było także kobiet, jak widzimy na zdjęciu.



W prezydium zjazdu zasiadli: Sokół, Domański, Tyborowski i Ignar.

Z W I Z Y T A U

NOWI LUDZIE — NOWE ŻYCIE

Chociaż Zakłady Moch. im. K. Świerczewskiego w Elblągu wcale nie zajmują się budową statków, jednak tradycyjnie wszyscy nazywają je „stocznią”. Pisaliśmy już w „Repatriancie” kilkakrotnie o zatrudnionych tam reemigrantach, ale ponieważ do



Szumielski ledwie przyjechał do Polski, ożenił się. Widocznie Pomorzanki podobają mu się bardziej od Francuzek



Okoniewski z Reinhausen zjeździł jako monter pół Europy, ale co tu gadać najładniej jest w kraju — w Elblągu.



Franciszek Mowiński nie chciał, by dzieci jego wynarodowily się na obczyźnie. Dziś cała rodzina jest w kraju.

Elbląga nadchodzą wciąż nowe ich grupy, zajrzemy znów do „stoczni”, tym bardziej że wiele się tam od roku zmieniło.

I nie tylko w stoczni. Elbląg, jeszcze w zeszłym roku dość martwy i zapuszczony, nabrał obecnie rumieńców i nowego ducha. Przybyło kilka tysięcy mieszkańców, odbudowano wiele domów, oczyszczono z gruzu ulice, ruch zwiększył się niezmiernie. Przyczyniło się do tego w wielkiej mierze otwarcie w Elblągu nowych zakładów przemysłowych jak i otwarcie szeregu specjalnych szkół średnich, które ściągnęły liczne rzesze młodzieży. Jest tu teraz kilka szkół technicznych różnego typu, liceum administracyjne, szkoła żegluga śródlądowej, liceum handlowe i inne szkoły zawodowe.

Ale obiegliśmy od tematu. W stoczni tej od ubiegłej jesieni zaszły po ważne zmiany. Kilka nowych hal oddano do użytku, uprzętnięto ze złomu dziedzińce. Remonty wagonów kolejowych powierzono osobnym zakładom, dzięki czemu dwie olbrzymie hale można było przeznaczyć do właściwej produkcji. Zatrudniono około tysiąca nowych pracowników — wśród nich licznych reemigrantów.

GŁOS DOŚWIADCZONEGO REEMIGRANTA

W hali dźwigów spotkałem Szumielskiego ślusarza który wrócił w lipcu zeszłego roku z Saint Etienne. Obrabiał właśnie bor — maszynę fragment konstrukcji dźwigowej.

— Jak długo był pan na obczyźnie?

— Wyjechałem jeszcze w 19 roku z Tucholi, zaraz po pierwszej wojnie. Byłem najpierw 3 lata w Nadrenii, później przeniosłem się do Francji, gdzie aż do ostatnich czasów pracowałem w metalowni.

— Jak się panu „widzi” w Elblągu?

— Owszem, niczego. Zarabiam 15 tys. zł. nie jest to wprawdzie za dużo, ale dają sobie radę nieźle. Za to mieszkanie, jak wszyscy zatrudnieni tu robotnicy, mam doskonałe. A ponieważ pusto mi było w domu, bo samotny wróciłem z Francji — wkrótce po powrocie ożeniłem się!

— Jednego tylko — westchnął Szumielski pół żartem pół serio — brak mi w Polsce — wina.

W tej samej hali pracuje przy warsztacie ślusarskim Klemens Okoniewski — Westfalek z Reinhausen. Przyjechał do kraju w lutym ubiegłego roku wraz z całą rodziną — razem 12 osób.

— Jako monter zjeździłem z ramienia firmy kawał świata — opowiada — byłem w Belgii, Szwecji, Holandii, ostatnio we Francji. Powodziło mi się nieźle, jak zwykle fachowcom. Ale tu wcale nie gorzej jest. Na czysto zarabiam 21 — 22 tys. a mam tylko żonę na utrzymaniu.

MOWIŃSKI Z ROSIERS

Z kolei poszedłem na stolarnię, gdzie najwięcej można spotkać reemigrantów. Zaraz na wstępie „nawinął” się starszy już, sympatyczny majster Franciszek Mowiński.

On też, podobnie jak i Szumielski, zaczął swoją tułaczkę od Westfalii, gdzie wyjechał jeszcze przed wojną w 13 roku. Był tam wciągaczem przy wysokim piecu w Duisburgu. Do Francji przeniósł się w 24 roku do dop. Chère na odlewnię i pracował jako formierz.

— Jako wciągacz przy wysokim piecu pewnie lepiej pan zarabiał niż w odlewni? Czemu pan zmienił „stwierkie na kijek”?

— Czulem że musi dojść kiedyś do wojny między Polską a Niemcami. Nie chciałem, by synowie moi poszli walczyć przeciw swoim współbraciom.

Wracać do Polski — wtedy nie mo-

głem, nie było w kraju miejsca i pracy dla ludzi o postępowych przekonaniach. Pozostawało tylko wyjechać do Francji. Początki miałem trudne, bo nie znałem fachu, ani języka. Potem przywykłem, by zaś nie tracić kontaktu z polskością, zakrzętnęłem się w Rosières by zorganizować życie miejscowej Polonii. Było tam 700 rodzin polskich — założyliśmy koło teatralne, śpiewacze, drużyny piłki nożnej, harcerstwo.

Ja — dodał z dumą — przez 17 lat byłem chorążym naszego sztandaru. Ostatnio zaś piastowałem urząd prezesa Koła Polaków.

— Dużo rodzin wróciło z Rosières?

— Bardzo dużo, we Francji pozostało może 100 rodzin.

— Szczególnie jestem szczęśliwy — ciągnął Mowiński — że dzieci moje są Polakami, dla Polski pracują. Syn, który wykształcił się podczas wojny w Szwajcarii, pracuje w Ministerstwie Przemysłu i Handlu. Córka też jest w Warszawie wraz z mężem, który pracuje w KCZZ. Ja zaś jestem tu z żoną. Wiedzie mi się dobrze, praca nie ciężka, a zarobek dostateczny — 18 000. Mam spokój na stare lata.

SYN W KRAJU — RODZICE ZOSTALI — CZYTAJĄ NARODOWCA

Marian Szcześniak jest młodym jeszcze chłopcem, ale wytrawnym formierzem. Wypełniał właśnie piaskiem formierskim obszerną wannę (może zresztą to się inaczej nazywa) gdy przerwałem mu pracę.

Marian do Francji pojechał, gdy jeszcze nie wiele odrósł od ziemi — w 30 roku.

Do kraju wrócił sam — rodzina została we Francji.

— Pewnie się ucieszą rodzice — wtrąciłem — gdy przeczytają o panu w „Repatriancie”?

— Niestety — westchnął Marian — nie przeczytają o mnie... oni są

Dzieci reemigrantów w szkole

Na obszernym dziedzińcu przy pięknym budynku szkoły podstawowej Nr 3 w Elblągu ruch i gwar jak w ulu. Nic dziwnego — wiosna! Słońce wysuszyło już boiska, dzieciaki wyładują więc nagromadzoną przez zimę energię w grach. „Dwa ognie” i piłka nożna odchodzą na całego. Najmłodsze zaś skrabają bawią się w skankę i „piłkę do dołka”, z zazdrością patrząc na „tych dużych” — którzy dostąpili już zaszczytu korzystania z prawdziwej futbolówki.

Dzwonek zwołał rozbiegane bractwo na lekcję. Ociągając się, wolnym krokiem wrócili do nudnych sal klasowych. Tak, wiem z własnego doświadczenia, że to nie jest przyjemna chwila... zwłaszcza, gdy tak radośnie słońce świeci.

W każdej klasie jest kilku młodych reemigrantów, którzy urodzili się na obczyźnie. Uczą się różnie. Naturalnie, polski przychodzi im trochę ciężko, ale nie tylko im, bo i koledzy z centralnej Polski również — jak informuje uprzejmy kierownik — potrafią napisać „gura”, „żadko” i „rzaba”.

Kierownik zebrał gromadkę „Francuzów” w kancelarii. Chłopcy są trochę onieśmieleni — dziewczynki, śmielsze, wbrew powszechnemu mniemaniu, opowiadają chętnie o sobie.

Alfreda Pilarz, której tatuś pracuje w stoczni i czarna jak cyganka Janina Pacholczyk, obie z Paryża, są serdecznymi przyjaciółkami z jednej klasy.

— Jak skończę szkołę, chcę się uczyć za krawcową — opowiada o swych zamiarach Alfreda — już nawet umiem całkiem ładnie szyć.

Janina nie ma jeszcze konkretnych planów. Może się będzie kształcić dalej?

Elbląg, owszem ładny, ale gdy się kierownik żartem spytał, czy ładniejsza od Paryża — parsknęły śmiechem. Nie dziwnego, opuściły Francję dopiero przed pół rokiem.

Stopniowo i chłopcy „rozruszali się”,

Henryk Miara z Lotaryngii najbardziej ze wszystkich przedmiotów lubi historię, a spytany o to samo Lucjan Stepczyński z Bordeaux odparł śpiesznie:

— A ja gimnastykę, szczególnie piłkę. Wczoraj takiego „gola” zasunąłem „piatej B”, że „mucha nie siada”.

Widać nauczył się już od kolegów przybyłych z Warszawy nadwiślańskiej gwary...

Strzałkowska z Isère szczerze opowiada, jak to tatuś chciał iechać do Polski, a ona nie... bo się bała.

— Ale teraz widzę — mówi — że w Polsce jest dobrze i już bym do Francji nie wróciła, chyba na wakacje.

Dwaj bracia Szejewscy z Luneville opowiadają, że bardzo podoba się im w Elblągu, a najładniejszy jest basen pływacki „taki duży jak iezioro!!!”

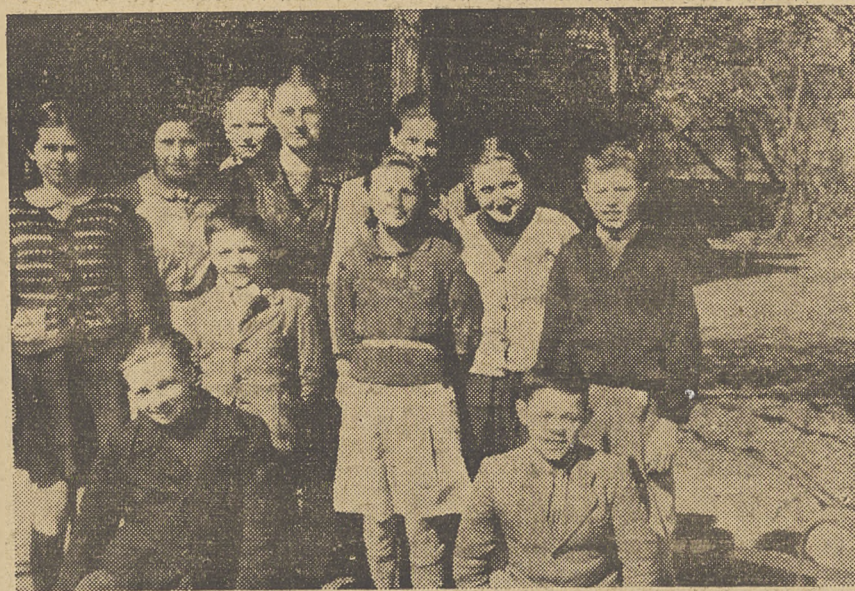
W lecie będzie używanie.

A starsza koleżanka z 7 klasy, rezolutna i sympatyczna, Ania Waclawska opowiada najczęściej. Jak to jej tatuś robił na roli u wielkiego gospodarza pod Paryżem, jak wciągnął o powrocie, żeby wreszcie pracować w swoim kraju.

— Owszem — mówiła — Francja ładny kraj, ale obcy, choć się w nim urodziłam. Tu się swobodniej czuję. Tata też zadolowany, zarabia jako palacz 18.000 zł., mieszkanie mamy ładne, meble dostaliśmy z Urzędu Likwidacyjnego. Po przyjeździe do kraju byliśmy najpierw tydzień w Lignicy, potem — w Ostrołęce, skąd tatuś pochodzi, pewien czas w Gdańsku, wreszcie przypadł nam do gustu Elbląg.

Pytamy o plany na przyszłość. Ania już jest zdecydowana.

— Idę do szkoły technicznej, a potem — na politechnikę do Gdańska



Grupa dzieci reemigrantów z Francji na dziedzińcu pięknego gmachu szkoły podstawowej w Elblągu. O tym jak się uczą i bawią — przeczytajcie w tekście

„STOCZNIOWCÓW”

czytelnikami „Narodowca”. Zaślepieni wierzą w te wszystkie bzdury, co „Narodowiec” wypisuje.

— Ile pan zarabia?

— Mam 19 tysięcy, czasem nawet więcej. Chociaż jestem samotny, co prawda — uśmiechnął się — już nie długo. Byłem dwa ładne pokoje w świeżo wyremontowanym domu Krzywda mi się nie dzieje, jak zresztą nikomu z reemigrantów. Martwi mnie tylko, że są jeszcze we Francji tacy Polacy, co wierzą w nonsensy, które wypisuje „Narodowiec”, że „bezpieka łapie po ulicach, wsadza do obozów pracy przymusowej, wywozi ludzi na Sybir, że w Polsce głód, obcinanie zarobków, i co tylko można jeszcze wymyśleć. Wie pan diabli człowieka biera jak słyszy o tym wszystkim. Listy sobie piszą przy biurkach redakcyjnych, że to niby z Polski. Ja nie rozumiem, że ludzie w to wierzą. Najgorzej boli mnie to, że moi rodzice należą do tych ludzi. Nie wiem, może sami się kiedyś przekonają, a może będą myśleli, że mi tak kazali mówić i „Narodowiec” napisze za mnie list jak to na mnie wymusili.

Marian Szcześniak był w swej miejscowości w dep. Moselle pierwszym założycielem harcerstwa i drużynowym. Tą drogą przesyła pozdrowienia swym kolegom organizacyjnym — Wojtaszkowi i Bartkowiakowi z Paryża.

TRZY PIECE HUTNICZE

Majstrem w stolarni i kierownikiem martinowskiego pieca jest Paweł Wenzel — Westfalek, a jego pomocnikiem — trzeci piecowy Klinkowski, też reemigrant z Westfalii.

Zajęci byli właśnie przy spuszczeniu stali, musiałem więc czekać, aż skończy.

Podczas gdy Klinkowski z pomocnikami chwycili za długi, żelazny drąg, popychając od tyłu odpyw, Wenzel giętkim prętem jął wygrzebywać ze ścieku zaschlą szlakę. Inny — długa szufla wygarnął popiół, z którego podniósł się zielony dym.

Przeleciały pierwsze, nieliczne zrazu iskierki, piec nagle jakby ożył, zaczął paraskać i szumić. Jeszcze kilka wprawnych ruchów — i strumień stalowej lawy, pryskając na wsze strony snopami drobniutkich ogników potoczył się do potężnych rozmiarów „kubelka”, zawieszono na olbrzymiej suwnicy.

Gdy wreszcie spłynęła szlaka, Wenzel chwycił pręt i paroma uderzeniami zatkał odpyw paleniska. Otarł czoło rękawem — praca piecowego skończona. Teraz kolej na formierzy.

FACHOWCÓW WCIAŻ BRAK

Przeszliśmy do małego pokoiku, gdzie w przerwach między jednym spuszczeniem pieca a drugim urzęduje Wenzel.

— Pochodzę z okolicy Sztumu — zaczął opowiadać — wyjechałem do Westfalii w 1924 r.

— Spod Sztumu? To przed wojną byli Prusy Wschodnie?

— Jakże tam Prusy! W naszych okolicach sami Polacy mieszkali, a na ulicach tylko polską mowę było słychać. Podczas plebiscytu należałem do tych, którzy publicznie opowiadali się za Polską, to potem ciężko było wysiedzieć w domu, bo Niemcy mnie sobie zapamiętali i szkanowali jak mogli.

— Pojechałem do Duisburg—Hamborn, przez 5 lat robiłem w blachowni, potem przy martinowskich piecach. Wróciłem w maju 1948 roku.

córki już wcześniej. Obie wyszły w Westfalii za Polaków deportowanych na roboty i wraz z nimi wróciły do kraju, którego rzędem nie znały. Mieszkają niedaleko stąd, jedna w Gdańsku, druga w Sopocie. Mąż młodszej jest palaczem na okręcie, starszej — pracuje w fabryce spożywczej.

— To pan jest tu sam?

— Z żoną.

— Jak pan zarabia?

Wenzel ociągał się z odpowiedzią.

— Moje zarobki nie mogą być miarodajne — rzekł wreszcie — bo ja muszę przebywać tu 12 godzin — jest nas tylko dwóch majstrów piecowych w fabryce, a zawsze ktoś musi doglądać pieca, bo gdyby wygasł — trzeba by nowy stawiać. Inna rzecz, że nie jest to praca wyczerpująca, bo polega przede wszystkim na doglądaniu stanu pieca. Za to jednak, że 12 godzin pracuję, mam też i płacę bardzo wysoką, na czysto 50.000 złotych. Mieszkanie, rzecz jasna, mam jak wszyscy bardzo wygodne.

— Są tacy co narzekają — zakończył Wenzel — nieliczni na szczęście. Ale zapewniam pana, że to tylko próżniacy!

TU I TAM

Klinkowski też pochodzi z Pomorza. Po pierwszej wojnie, w 19 roku wyjechał do Duisburga i pracował przy wysokich piecach. Wróciwszy do kraju zdecydował się osiedlić w Elblągu, bo zawsze „ciągnęło” go na Pomorze.

— Paskudne życie mieliśmy ostatnio w Westfalii — opowiada — na całą zimę dostawaliśmy 50 kilo ziemniaków, z chlebem jeszcze było gorzej.

Z Berlina do Elbląga przyjechała rodzina Wenczków

„My na obczyźnie z dumą patrzymy na to, co polski chłop i robotnik potrafią zrobić. Wkrótce i my wrócimy do kraju, chcemy odbudować Polskę wolną i szczęśliwą — Polskę demokratyczną” — tak zakończył swą pracę nadesłaną na konkurs wakacyjny „Berlińczyk” Henio Wenczek.

Zapowiedź spełniła się, rodzina Wenczków powróciła już do kraju i zamieszkała w Elblągu.

Drzwi otworzył Henryk i wielce się zdziwił, że przedstawiciel „Repatrianta” odnalazł go na nowym „locum”. Nagrodę konkursową już dostał — ucieszył się szczególnie z „Kalendarza Uczniowskiego”, w którym jest tyle ciekawych informacji.

W Elblągu bardzo mu się podoba.

— Słuchaj tu — zaczął opowiadać — zaraz za miastem lasy, o widzi pan — wskazał przez okno — jak blisko? Do morza tylko osiem kilometrów,

jak przywiezie swój rower od babci spod Częstochowy, będę tam jeździć się kąpać. Zresztą pół kilometra stąd, w parku, są największe w Polsce baseny pływackie, a to taki przyjemny sport — nauczyłem się pływać na wakacjach w Polsce. W zimie — są tu całkiem spore górki — będzie można jeździć na nartach cieszy się już z góry.

Zanim ojciec wrócił z pracy zdążył mi jeszcze Henio opowiedzieć jak to było w lecie przyjemnie na obozach w Polsce, w 47 roku na Bielanach a w 48 — pod Piotrkowem i o tym, że ze wszystkich lekcji najbardziej lubi fizykę, bo ma zamiar zostać inżynierem.

Doktor Wenczek jest kierownikiem ośrodka zdrowia, jednocześnie zaś pracuje jako lekarz Ubezpieczalni Społecznej, ma więc pełne ręce roboty.

— Ładnie tu mamy, co? — zaczął doktor — tak w pół wieś, w pół miasto. Zieleni tu bardzo dużo. Do tram-

waju blisko, w 10 minut można być w śródmieściu. Zadowolony jestem. Mieszkanie — 5 niewielkich wprawdzie, ale przytulnych pokoiów. Może obejrzymy?

Z ładnie choć skromnie urządzonego saloniku przeszliśmy przez kuchnię i pokoje dzieciinne (Henio ma jeszcze troje rodzeństwa) do nowoczesnego, błyszczącego od niklu gabinetu.

— Meble i urządzenia lekarskie — objaśnił doktor — częściowo przywieźliśmy, częściowo zaś dostaliśmy na miejscu.

Wróciliśmy do jadalnego.

Pani Wenczkowa przygotowała tymczasem smaczny podwieczorek i przy nim kontynuowaliśmy rozmowę. A córeczka zasiadła do pianina i niezbyt jeszcze wprawnie, ale z „zacięciem” odegrała kilka utworów, a najbardziej — uverturę z „Figara”. Uczy się muzyki dopiero drugi rok, a już takie poczyniła postępy.

— Miasto jest coraz ruchliwsze — ciągnął doktor, nalewając znakomitego, elbląskiego portera — ma już 43 tysiące mieszkańców. O zaletach okolicy już pewnie syn opowiedział, ja tylko dodam, że z Elbląga aż do samej Ostródy prowadzi kanałami i jeziorami najładniejsza w Polsce wodna trasa wycieczkowa, po której latem kursują statki spacerowe, w drugą zaś stronę można statkami dojechać aż do słynnego uzdrowiska na mierzej wiślanej — Krynicy Morskiej. Latem nie warto stąd nigdzie wyjeżdżać na wczasy, taki tu ładny i urozmaicony kraj.

— Okolica żyzna i bogata — wtrąciła gospodyni — to produkty stosunkowo tanie i wszystkiego można dostać.

— Poczynili państwo już znajomości?

— Owszem, mamy już szereg znajomych wśród Elblążan — odparł doktor — Ale na życie towarzyskie chwilowo brak mi czasu, bo przede wszystkim trzeba się dobrze urządzić. Zato dzieci mają kolegów i koleżanek bez liku.

— Czy tu jest lepiej, pyta pan? Nie tylko lepiej, ale bez porównania lepiej. Zarabiam na rękę 24 tysięcy, mam trzy pokoje, co mogę chcieć więcej? Chyba tylko ożenić się muszę bo choć to lata trochę nie po temu ale z kobietą zawsze łatwiej, ugotuje, poceruje, upierze. A ja do tej pory nigdy nie miałem czasu ani chęci za żoną się obejrzeć.

— Ma już pan coś upatrzonego?

Pan Klinkowski zlekka się uśmiechnął.



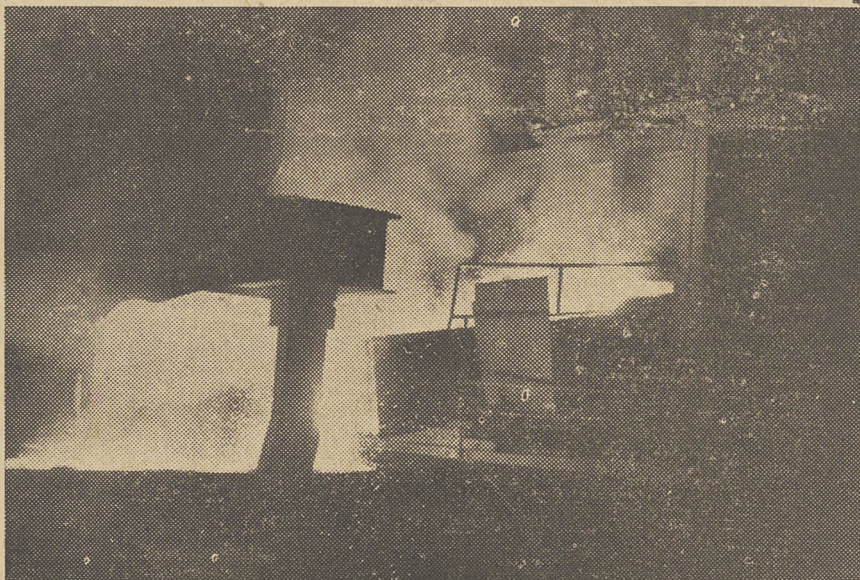
Marian Szcześniak sam wrócił do Polski, rodzina została we Francji. On — tłumaczy Mariana czytają „Narodowca”



Paweł Wenzel z Duisburg—Hamborn jest majstrem martinowskiego pieca. Zarabia na czysto 50 tys. miesięcznie.



Klinkowskiemu z Westfalii nudzi się samemu w trzech pokojach. Zapewne pójdzie śladami Szumielskiego...



Groźnie wygląda piec martinowski podczas spuszczenia. Parska na wszystkie strony, szumi i huczy. Aż strach się przybliżyć. Ogień bucha jak z piekła.

Marian Niewiorowski

Ich i nasza wspólnota interesów



Górnicy na wczasach w Glucholazach przyglądają się grze w siatkówkę młodszych kolegów. Wieczorem przyjemnie można spędzić czas w świetlicy. Każdy dom posiada dobrze urządzonej świetlicę, bibliotekę.

Siedzimy sobie wszyscy razem na tarasie jednego z domów wypoczynkowych, który niedawno jeszcze należał do Związku Górników, obecnie — po nowej ustawie o wczasach — pełny jest robotników i urzędników ze wszystkich przemysłów kraju. Przed nimi...

Zresztą krajobraz się nie zmienił. Zmienił się tylko ludzie, którzy go podziwiają.

Czytelnik niech nie oczekuje żadnego dramatycznego wydarzenia. Przykro mi, że go rozczaruję. Nic się nie zdarzyło. Jest piękny wieczór niedzielny i wczasowicze po wczorajszej zabawie są nieco niemrawi. Sąsiad mój, jeden z przodujących hutników śląskich, odzywa się w pewnej chwili do mnie:

— Czy wie pan, panie redaktorze ile przed wojną zarabiał nasz dyrektor huty?

Zaczynam zgadywać. Przypominam sobie gdzieś przeczytane cyfry, ale hutnik uśmiecha się, gdy je cytuję. W moim przekonaniu są one tak wysokie, że jestem po chwili naprawdę zaintrygowany.

PENSJA DYREKTORA! — KOLONIE DLA DZIECI

— Wie pan — ciągnie dalej hutnik — gdy Niemcy zbliżali się do naszej osady, dyrektora już nie było. Uciekł z nim razem jego kochanka, kasjer, buchalter i niektórzy urzędnicy. Niemcy jeszcze nie weszli do miasta i wtedy — wie pan — z jednym urzędnikiem, który szukał jakichś papierów poszedłem do pokoju dyrektora. Weszliśmy do wspólnego gabinetu — nie będę pana opisywał, jak on wyglądał, szkoda słów i nie warto wspominać. Na podłodze wały się jakieś papiery, wyciągi, listy, kwity, odpisy rachunków, blankiety itp. Biurko było otwarte, ale papiery wewnątrz były porozrzucane w nieładzie. Kasa ogniotrwała zamknięta. I oto — pamiętam jak dziś — urzędnik podniósł jakiś papier, czytał go długo, a potem pokręcił głową.

Po krótkiej przerwie hutnik ciągnął dalej:

— Tak, wtedy dowiedziałem się, ile naprawdę nobierał miesięcznie nasz dyrektor. Miał on pensję oficjalną i półoficjalną, prócz dywidend i tantiem. Dawało mu to miesięcznie 120.000 zł przedwojennych.

Huta o której mówiłem, należała do wielkiego koncernu kapitalistycznego pod firmą „WSPÓLNOTA INTERESÓW“ S. A.

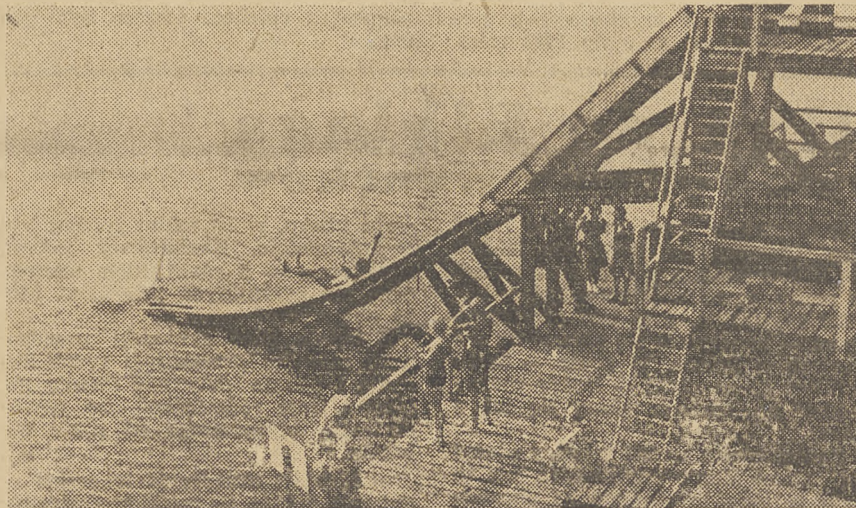
Na akcję wysyłania dzieci robotniczych na kolonie letnie Zarząd „Wspólnoty Interesów“ wyznaczył w ciągu całego 1937 r. — aż 35.000 złotych. Dosłownie: trzydzieści pięć tysięcy złotych!...

Oto, jaką wymowę mają niekiedy cyfry!...

SANACYJNE „W GŁĄB I WSZERZ“

Oto leży przede mną smutna fotografia. Chłopak w berecie, w jasnej koszulce, bosy, siedzi i gra na harmonijce. Ze zdjęcia źle odbitego i niewyraźnego, spogląda na mnie para smutnych oczu.

To nie są oczy dziecka. Są to oczy przedwcześnie dojrzałego, steranego



Domy wypoczynkowe Funduszu Wczasów Pracowniczych znajdują się w miejscowościach podgórskich, nad morzem, inne wśród lasów. Na zdjęciu wczasowicze w Międzyzdrojach koło Szczecina.

i zmęczonego życiem człowieka. Tekst obok zdjęcia jest entuzjastyczny. Ale gdy czytam go po raz drugi — wybaczam autorowi entuzjazm.

Dla niego i dla tamtych czasów — to, o czym pisał, było rzeczywiście rzeczą niesłychaną, wymagającą entuzjazmu...

„Przystępując — pisze ówczesny entuzjasta — do organizowania wysyłki dzieci robotniczych na kolonie letnie w roku bieżącym (1938) postanowiliśmy sobie za zadanie rozbudowę całej akcji w głąb i wszertz“.

Jak więc wyglądała ta rozbudowana w głąb i wszertz akcja?

Dowiadujemy się z liczb, podanych w tej książce, że wysłano na kolonie letnie:

- w roku 1935 — 200 dzieci
- w roku 1936 — 400 dzieci
- w roku 1937 — 600 dzieci

Rozbudowa w głąb i wszertz ma polegać na tym, że w roku 1938 planuje się rzecz niebywałą, niesłychaną: oto na kolonie letnie ma wyjechać nie 200 jak w r. 1935, nie 400 jak w r. 1936 i nie 600 jak w r. 1937, ale aż... 1000 dzieci!...

DO „WSPÓLNOTY INTERESÓW“,

potężnego, kapitalistycznego koncernu, należały na Śląsku wszystkie największe huty. Prócz hut do koncernu

należało 6 największych kopalń węgla i jedna kopalnia rudy. Prócz tego — warsztaty przetwórcze, liczne firmy filialne, jak „Fitznorowska Fabryka Śrub i Nitów“, wiele majątków ziemskich i lasów oraz różne biura, jak: sprzedaży, eksportu, pośrednictwa itp.

Powiedzcie więc, czy mogę podzielić entuzjazm autora, który zachęca do wysyłki dzieci robotniczych, wysłanych z wszystkich tych zakładów pracy na kolonie, jeżeli w r. 1948 byłem na jednej z kopalni Gliwickiego Zjednoczenia i stwierdziłem naocznie, jak wiał się i kręcił przewodniczący rady zakładowej pod oskarżeniami żon górników: oskarżały go o to, że nie zabezpieczył więcej miejsc z tej kopalni dla dzieci, które miały wyjechać na kolonie letnie!

A wiecie ile — mimo to — wyjechało dzieci z tej jednej tylko kopalni w 1948 r.?

— Tysiąc trzysta.

A oto parę dni temu, jakby na potwierdzenie wymowy tych cyfr, czytam w jednym z pism warszawskich:

PRAWIE MILION DZIECI NA WCZASACH

W roku 1946, gdy akcja wczasów nie była jeszcze należycie zorganizowana, przebywało na wczasach 750.000 dzieci, tj. 3.13 proc. ludności. Cyfry te stale rosły: rok 1947 —



Karpacz jest Zakopanem dla Dolnego Śląska, ale wczasowicze przyjeżdżają z całej Polski, szczególnie ze Stolicy.

wyjazdów robotników, zatrudnionych przez „WSPÓLNOTĘ INTERESÓW“ na urlop, porównanie ze stanem obecnym wydało mi się tak kompromitujące dla przedwojennych stosunków, że zaniechałem po prostu dalszego czytania. Młody student Akademii Górniczej, który razem z mną przeglądał to luksusowe wydawnictwo, nie mógł opanować zdumienia.

Co tak wprawiło w zdumienie przyszłego inżyniera?

Przed wszystkim fakt, że o tym nic nie wiedział, po drugie fakt, że cyfry te tak bezwstydnie publikowano. Ale mój młody sąsiad miał w r. 1933 12 lat i przed wojną — oczywiście — nie spotkał się ze statystyką urlopów robotniczych. Natomiast po wojnie przywykł — jeśli chodzi o wczasy — do liczb idących w setki tysięcy. A tu, na str. 16, dowiaduje się, że w r. 1938 indywidualnie na urlop wyjechało poza miejsce swego zamieszkania dosłownie:

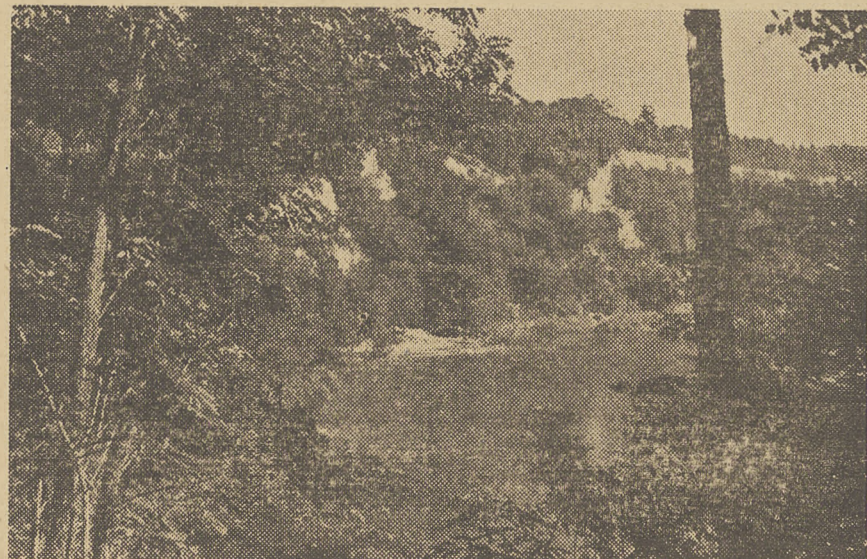
z huty Batory	— 1 osoba
z huty Florian	— 4 osoby
z huty Silesia	— 3 osoby
z huty Zgoda	5 osób
z kopalni Katowice	— 3 osoby
z kop. Łągiewniki	— 3 osoby
z kop. Siemianowice	— 3 osoby

razem wyjechało — 25 osób

Z pozostałych kopalni i hut ani jeden robotnik nie spędził urlopu poza miejscem swego zamieszkania.

Natomiast z Dyrekcji Generalnej „WSPÓLNOTY INTERESÓW“ wyjechało w tym samym roku 47 osób!

Z jednej tylko kopalni Katowice w roku 1948 wyjechało na urlop 380 robotników... Oto wymowa cyfr naszej i ich wspólnoty interesów.



Latem kierownictwo domów urzędza wspaniałe wycieczki bliższe lub dalsze. Okolice nad morzem, czy na Dolnym Śląsku są tak piękne. Na zdjęciu jezioro „Lazurowe“ koło Szczecina.

Od Zakopanego do trasy W — Z

Wspaniały pensjonat, świetne iedzenie, kulgigi, Kasprowy, Gubałówka, teatr, kino. Żaden z uczestników kursu, a między nimi i autor nie wyobrażał sobie, że w tej Polsce tak go przyjmą.

W pierwszych dniach większość kursantów pochodzących z zachodnich państw patrzyła na wszystko dość podejrzliwie i powiedziałbym nie gatywnie.

Zapewne niejedną raz zastał nawiali się nad tym moi koledzy zajadając w międzyczasie

chów, wielką rozpiętość wieku i mentalności. Kazała mnie mieć, że kierownictwo będzie miało strasznie dużo kłopotów i nieprzyjemności.

Stało się jednak zupełnie inaczej. Kursanci w ciągu kilku dni doskonale się ze sobą zżyli i stanowili zgraną gromadę, pełną humoru, wigoru, ale i umiejacą w odpowiednich momentach zachować na leżną powagę.

Okazało się, że ci częstokroć zewnętrznymie niepozorni górnicy, ślusarze, tokarze, stanowią

ne jeszcze złośliwymi lub zgola nieprawdziwymi komentarzami. W dyskusji najczęściej zabierali głos Ledwolorz i Strzelecka z Berlina, oraz Peczlow z Brukseli, zahaczając częstokroć o tematy b skomplikowane, na które zresztą prof. Raczek umiał dać zawsze wyczerpującą i bezstronną odpowiedź. Na tych wykładach, kiedy była mowa o osiągnięciach Polski Ludowej, uczniowie z wielkim przejęciem i podziwem przyjmowali dane, które dla nich były dotąd zupełnie niezbrane.

×

Z nartami to była ciężka sprawa. Tu już bezapelacyjnie prym wodził „pociczki”, a reszta to tylko z otwartymi ustami patrzyła jak „zaznania” z Gubałówki, a nawet z Kasprowego. Z tym Kasprowym to w ogóle była historia. Pod koniec kursu kierownictwo doszło do wniosku, że wypadła raz zjechać z Kasprowego. Na nieszczęście była mgła, ale trudno. Zjazd ten pozostał zapewne długo w pamięci nie jednego z kursantów. Padało się, wstawalo, jechało i tak w kółko.

Następnego dnia kiedy była cudowna przejrzystość, większość kursantów zaczęła się skarżyć na te i tym podobne dolegliwości, ale nie było rady. Instruktor Nowak oświadczył: „kto boi się, może nie zjeżdżać” i naturalnie wszyscy pojechali. Śnieg nie był nadzwyczajny, a na domiar widok spadzistych nieomglo-



Codzienny marsz narciarski uczestników kursu Polonii Zagranicznej w Zakopanem. Pierwsi dwaj to instruktorzy CUKF-u dalej St. Wesołowski z Francji i Palula z Berlina.

ły pozytywnie nastąpiło odprożenie.

Wieczorem przyjęcie w FZPR-ze w ramach którego Broniewski recytował swe utwory, budząc powszechny zachwyt. Najwlecej podobał się chłopcom wiersz o Dąbrowie Górniczej (?) — Wiadomo, wszak większość to górnicy.

×

We wtorek nastąpił odjazd do Krakowa. Miasto wraz ze swymi zabytkami oczarowało nas.

Następnego dnia Oświęcim. O okrucieństwach hitlerowskich barbarzyńców w Oświęcimiu wiedziliśmy coś nie-

ne — to zbyt małe określenie. Trudno sobie uzmysłowić, że działo się to tak niedawno, a jeszcze trudniej, że ludzie odpowiedzialni za losy świata zapomnieli o tym.

×

W Katowicach zwiedziliśmy Śląskie Zakłady Techniczne i Dom Kultury KCZZ. A potem hutę Florian i kopalnię Zabrze.

W hucie trafiliśmy właśnie na moment wylewu surówki z ostatnio postawionych pieców. Widok był naprawdę imponujący.

W Zabrze cała wycieczka zjechała do szybu i tam przewodnik objaśniał o technice wydobywania węgla. Górnicy z Westfalii, Holandii, Francji i Belgii z wielkim uznaniem patrzyli na doskonałe urządzenie. Opowiadania górników polskich o możliwościach zarobkowych w kopalni i o opiece państwa nad nimi, zabiło ówkie w głowie niejednemu z kursantów.

Jambrozik to już nawet go-tów był zaraz pozostać w kopalni, tak mu się spodobało. A „Holender” Duda, słynny ze swej małomówności, oświadczył krótko: „najpóźniej jesienią przyjadę na ta kopalnia”.

Poza górnikiem, zyska w nim Śląsk doskonałego piłkarza, gdyż jest on kapitanem polskiej drużyny piłkarskiej w Holandii.

We Wrocławiu po zwiedzeniu miasta wyjechaliśmy auto carem do Strzelna, farmy Polaków z Westfalii. Kursanci z podziwem oglądali gospodarstwo ludzi, którzy w Westfalii pracowali za parobków, a tu każdy z nich jest niezależnym gospodarzem, posiadającym krowy, konia i w ogóle warunki, o których na obcej ziemi nie mogli marzyć.

(Dalszy ciąg na str. 12-ej).



W sali jadalnej willi „Kaprys” — siedzą od lewej Francji, Ledwolorz z Berlina. Tyłem siedzą Polacy z CSR.

sie olbrzymiego kotleta, czy coś z drobiu.

Z dnia na dzień rosło jednak zaufanie kursantów, z których olbrzymia większość nigdy jeszcze swej Ojczyzny nie widziała. A trzeba przyznać, że wielu z nich miało kłopoty z wyjazdem i tygodniowe nawet spóźnienie na kurs, nie można tylko krótko wytłomaczyć przeszkody: natury technicznej. Przeciwnie, i zarazem o dziwo! Tych Polaków, którzy w Belgii, Danii, Francji, Holandii itd. są uważani za coś gorszego, niższego, za w swoim rodzaju zło konieczne nie chciano wypuścić do ich ojczyzny i czynniki kompetentne nie omieszkaly w swej życzliwości przedstawić przysłym kursantom „realny” obraz ich ojczyzny, zaprawiony odpowiednią dozą carskiego Sybiru, kartoflanej wegetacji itd. Nie zlekli się jednak nasi „poloniści” po grózek i życzliwych przestróg i choć niektórzy ze znacznym opóźnieniem, wszyscy co do jednego reprezentanci 8 państw europejskich zjawili się na kurs w Zakopanem.

Dlatego też nie należy się dziwić owej nieufności i podejrzliwości, cechującej ich w pierwszych dniach pobytu w stolicy sportów zimowych.

Różnorodność środowisk, fa-

element, z którego dało się bardzo dużo wykrzesać.

×

W pierwszych dniach pobytu już znaleziono „ofiare”. Stał się nią kolega z Linzburga, zwany popularnie „Samba”.

Na zapytanie kierownictwa kto umie jeździć na nartach, grać na fortepianie, tańczyć itd. — zawsze wyrwał się pierwszy „Samba”. W praktyce okazało się, że Samba istotnie coś tam umie, naprzykład zagrać na fortepianie „wlaż kotek na płotek”, zjechać na nartach z niewielkiej górki, ale trudno było wyczytny to nazwać umiejacnością. Chłopak ten w porę spostrzegł się, że koledzy zaczynają z niego robić „balona” i zaraz zmienił swoje postępowanie, stając się serdecznym kolegą dla pozostałych kursantów.

I tak mijał dzień po dniu. Wykłady o Polsce współczesnej, przepłatane jazdą na nartach, ćwiczeniami sportowymi, tańcami ludowymi, zajęciami świetlicowymi itp. wypełniały dzienny program.

Wykłady o Polsce współczesnej cieszyły się wielkim powodzeniem. Polska młodzież chłoneła w siebie z zapałem wszystkie wiadomości o swym kraju, nie zdewastowa-



Złożenie wieńca na Groble Nieznanego Żołnierza w Warszawie. Wieniec niosą od lewej: Irena Strzelecka z Berlina, Zygmunt Wesołowski (West.), Jan Mannet (Austr.), Stanisław Michalski (Francja) i Twarożek Irena (Belgia).

nych zjazdów napawał niejednemu z kursantów zrozumiayim strachem, bo to z chrześcianami bractwo było jeszcze naogół na bekier. Poszło jednak nadspodziewanie dobrze.

Zjazdy z Kasprowego pozostały nam długo w pamięci uczestników kursu. Fakt, że mają być z czego dumni. Byle patałach na to się nie odważy, szczególnie nie umiejac dobrze jeździć. Z początkujących największe postępy wykazał „paryżanin” Donat. Starannie wykonywał on każde polecenie instruktora i pod koniec kursu wyraził ochotę startu w slalomie. Chłopak ten ma nieprzeciętny talent do sportu i kto wie czy za parę lat nie zabył się na farmamentie europejskim — w jakiej gałęzi sportu trudno dziś przewidzieć, bo uprawia z powodzeniem lekkoatletykę, kolarstwo, gimnastykę itp.

×

Dzień 26 marca był oczekiwany przez kursantów z biciem serca — czaminy! Wszystko chodziło niewyspane, uczyło się, denerwowało. Po egzaminach, które naogół wypad-



Trasa W — Z wywarła na gościach z zagranicy kolosalne wrażenie. Wiedzieli, że Warszawa odbudowuje się szybko, ale nie sądzili że w takich rozmiarach i tak szybko.



Nowozbudowana kolonia mieszkaniowa Mariensztat leży tuż przy trasie W — Z. Część kolonii jest już całkowicie wykończona. Dalsze partie buduje się w szybkim tempie.

Jeszcze w sprawie rent dla reemigrantów

Reemigranci i repatrianci powracając do Ojczyzny powinni pamiętać o tym, aby zabrać ze sobą wszelkie dokumenty, stwierdzające ich prawa do nabytych już rent zagranicznych lub też dowody ich pracy i ubezpieczenia zagranicą. Od przedstawienia bowiem tych dokumentów i dowodów zależy dalsze wypłacanie rent w Polsce lub uzyskanie renty tak z instytucji zagranicznej, jak i ewentualnie z właściwych instytucji ubezpieczeniowych polskich.

Reemigranci (repatrianci), którzy pobierali renty, powinni zabrać ze sobą książeczki rentowe, decyzje i orzeczenia rentowe, dowody wypłaty renty po raz ostatni za granicą (odcinki pocztowe) itp. dokumenty.

Reemigranci (repatrianci), którzy nie mają jeszcze prawa do renty, powinni zabrać wszelkie dowody ich ubezpieczenia i pracy za granicą, jak dowody przyjęcia do ubezpieczenia (certyfikaty), dowody opłacania składek, wykazy okresów ubezpieczenia i opłaconych składek, wydane przez instytucję ubezpieczeniową, zaświadczenia pracy u poszczególnych pracodawców (w poszczególnych firmach, fabrykach, kopalniach), itp. dowody.

Jeżeli zainteresowani powyższych dokumentów lub dowodów nie posiadają lub zostały one zagubione albo zniszczone, należy koniecznie wystarać się o te dokumenty i dowody albo uzyskać ich odpisy.

Reemigranci (repatrianci), którzy ulegli za granicą nieszczęśliwemu wypadkowi albo też nabawili się choroby zawodowej (zwłaszcza pylicy płuc — silicosa — w czasie pracy w kopalniach), lub którzy stali się inwalidami pracy wskutek choroby lub upadku sił, powinni przed wyjazdem do kraju poczynić wszelkie starania o uzyskanie rent (pensji) z powyższych tytułów i dopilnować ich przyznania (wydania odpowiedniej decyzji) przez instytucje zagraniczne. Uzyskanie bowiem tych rent z zagranicznej instytucji po przyjeździe do Polski będzie b. trudne z uwagi na przepisy prawa zagranicznego.

DALSZA WYPŁATA RENT W POLSCE

Reemigranci (repatrianci), którzy otrzymywali za granicą renty lub pensje, będą je pobierać nadal w Polsce albo też otrzymają w ich miejsce renty i pensje polskie, jeżeli instytucja zagraniczna nie wypłaca na razie swych rent do Polski.

W celu uzyskania dalszej wypłaty renty lub przyznania renty polskiej w miejsce renty zagranicznej, zainteresowani powinni zgłosić się możliwie niezwłocznie po osiedleniu się w Polsce, do Zakładu Ubezpieczeń Społecznych w Warszawie, ul. Czerniakowska 231, bezpośrednio lub za pośrednictwem miejscowej Ubezpieczalni Społecznej. Do odpowiedniego podania, zawierającego nazwisko i imię, dokładny adres, nazwę i adres instytucji zagranicznej, która rentę wypłacała, oraz za jaki okres renty lub pensji została wypłacona ostatnio, należy dołączyć wszelkie dokumenty, stwierdzające prawo do renty (książeczkę lub decyzję rentową) itp. dokumenty.

Osobom uprawnionym do rent francuskich lub belgijskich, Zakład Ubezpieczeń

Społecznych podejmuje dalszą wypłatę rent i pensji w przysługującej im wysokości (po przeliczeniu na złote polskie) bez oczekiwania na odpowiednie zlecenie zobowiązanej instytucji, jeżeli w przełożonej przez zainteresowanego książeczce lub decyzji rentowej, uwidocziona jest wysokość renty lub pensji we frankach francuskich lub belgijskich. W przeciwnym wypadku Zakład wypłacać będzie odpowiednią zaliczkę do czasu ustalenia właściwej wysokości renty lub pensji.

UZYSKIWANIE RENT ZAGRANICZNYCH

Reemigranci (repatrianci), którzy byli ubezpieczeni zagranicą, oraz pozostali po nich wdowy i sieroty mogą starać się o przyznanie im rent i pensji z tytułu tego ubezpieczenia również po powrocie do Polski. Jednakże będą oni mogli uzyskać te renty i pensje tylko wówczas, jeżeli odpowiadać będą warunkom, wyznaczonym przepisami prawa kraju, w którym byli ubezpieczeni, i jeżeli instytucje ubezpieczeniowe tego kraju, wypłacają należne od nich renty do Polski.

Reemigranci z krajów, z którymi Polska posiada umowy

o ubezpieczeniu społecznym (z Francją, Czechosłowacją), otrzymują swoje renty i pensje zgodnie z tymi umowami. Ci, którzy byli ubezpieczeni w takich krajach a następnie (lub poprzednio) w Polsce, otrzymują swoje renty i pensje częściowo z właściwej instytucji zagranicznej a częściowo z polskich instytucji.

W uzyskiwaniu rent i pensji zagranicznych pośredniczy Zakład Ubezpieczeń Społecznych w Warszawie, ul. Czerniakowska 231. Odpowiednie wnioski i podania należy kierować do wymienionego Zakładu bezpośrednio lub za pośrednictwem miejscowej Ubezpieczalni Społecznej. Jeżeli zainteresowani posiadają o bok ubezpieczenia za granicą również okresy polskiego ubezpieczenia społecznego — właściwe o renty należy zawsze złożyć do miejscowej ubezpieczalni społecznej. Do wniosku należy dołączyć wszelkie dowody ubezpieczenia i pracy za granicą i ewent. w Polsce, a w razie ich braku podać dokładnie okresy pracy, nazwę i siedzibę instytucji do której opłacane były składki, nazwę i adres każdego przedsiębiorstwa (firmy) względnie nazwisko, imię i adres pracodawcy.

Poza tym do wniosków o renty (pensje) inwalidzkie lub starcze, należy dołączyć z reguły metrykę urodzenia, a do rent wdowich i sierocych metrykę urodzenia wdowy, metrykę zgonu męża, świadectwo ślubu, zaświadczenie wspólności małżeńskiej i wdowieństwa oraz metryki sierot i poświadczenie ich życia.

ZALICZENIE UBEZPIECZENIA ZAGRANICĄ NA PRAWO DO RENTY (PENSJI) POLSKICH.

Reemigrantom (repatriantom) z krajów, z którymi Polska nie posiada jeszcze umowy o ubezpieczeniu społecznym (takie umowy zawarte zostały z Francją i Czechosłowacją), zalicza się wzgl. dołącza się ich okresy ubezpieczenia za granicą na prawo do renty i pensji z polskiego ubezpieczenia społecznego o ile nie mogą oni uzyskać odpowiedniej renty lub pensji z tytułu ubezpieczenia zagranicznego. To samo odnosi się do wdów i sierot. Zainteresowani otrzymują renty lub pensje polskie, jeżeli biorąc pod uwagę okres ubezpieczenia za granicą i w Polsce spełniają oni warunki, wymagane przepisami prawa polskiego.

Jednakże zaliczanie ubezpieczenia zagranicznego na prawo do rent polskich nie ma miejsca, jeżeli zainteresowanym przysługuje renta lub pensja z tytułu samego ubezpieczenia polskiego.

Zakład Ubezpieczeń Społecznych przyznaje i wypłaca renty inwalidzkie (starcze) oraz renty wdowie i sieroce z tytułu ogólnego ubezpieczenia emerytalnego robotników (również górników) i pracowników umysłowych.

Renta inwalidzka przysługuje, jeżeli poza innymi warunkami ubezpieczony ukończył 65 rok życia, przed ukończeniem tego wieku — jeżeli ubezpieczony jest niezdolny do zarobkowania (inwalidą) co najmniej w 66 $\frac{2}{3}$ proc. Górnicy i hutnicy mogą uzyskać tę inwalidzką już po ukończeniu 60 roku życia, jeżeli pracowali w górnictwie lub hutnictwie co najmniej 15 lat, a przed ukończeniem 60 roku życia — jeżeli pracowali w górnictwie lub w hutnictwie co najmniej 12 lat i są niezdolni do zarobkowania co najmniej w 50 proc.

Wdowia renta przysługuje po ukończeniu 60 roku życia, a przed ukończeniem tego wieku, jeżeli wdowa jest inwalidką tj. niezdolna do pracy zarobkowej co najmniej w 66 $\frac{2}{3}$ proc. Wdowie po górniku lub hutniku renta przysługuje już po ukończeniu 50 roku życia, jeżeli zmarły mąż przepracował w górnictwie lub hutnictwie co najmniej przez okres 12 lat. Wdowie, posiadającej co najmniej troje dzieci, uprawnionych do rent sierocych, renta przysługuje na stałe bez względu na wiek i zdolność do pracy.

Renty dla sierot wypłacane są do ukończenia 18 roku życia, a po ukończeniu tego wieku w razie uczęszczenia sierot do szkół ogólnokształcących lub do szkół zawodowych.

Spółka Bracka w Tarnowskich Górach przyznaje i wypłaca pensje dodatkowe górnikom oraz pozostałym po nich wdowom i sierotom.

Górników przysługuje pensja ze Spółki Brackiej, jeżeli jest on niezdolny do wykonywania nadal zawodu górnika, chociażby nie był jeszcze niezdolny ogólnie do zarobkowania (pracy) w 66 $\frac{2}{3}$ proc. i wobec tego nie miał jeszcze prawa do renty inwalidzkiej z Zakładu Ubezpieczeń Społecznych.

Wdowie po górniku przysługuje pensja ze Spółki Brackiej bez względu na wiek i zdolność do pracy, a więc i wtedy, kiedy wdowie nie przysługuje jeszcze renta z Zakładu Ubezpieczeń Społecznych, ponieważ wdowa nie ukończyła jeszcze odpowiedniego wieku lub nie jest jeszcze inwalidką albo też nie posiada dzieci, uprawnionych do rent sierocych.

Sieroty po górniku otrzymują ze Spółki Brackiej dodatkowe zasiłki niezależnie od rent, przysługujących z Zakładu Ubezpieczeń Społecznych.

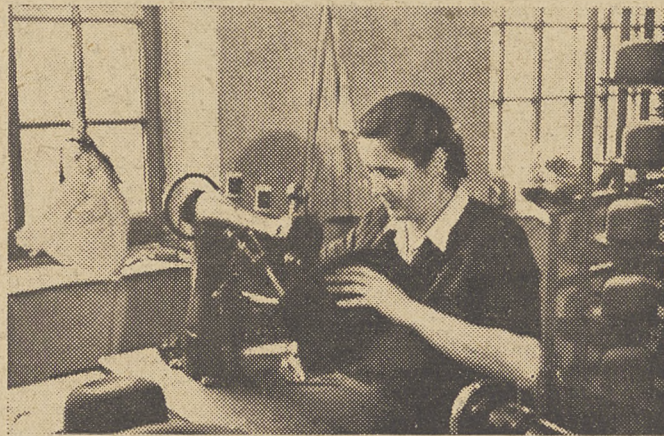
Wnioski (podania) o renty z Zakładu Ubezpieczeń Społecznych należy zgłaszać w miejscowej ubezpieczalni społecznej. Wnioski o przyznanie dodatkowej pensji górniczej lub pensji wdowiej albo sieroczej po górniku należy składać do Spółki Brackiej w Tarnowskich Górach lub do Ekspozytury Spółki w Wałbrzychu.

Ochrona pracy kobiet w Polsce

Zatrudnienie kobiet jest wzbronione w warunkach, w których praca jest szczególnie niebezpieczna lub szkodliwa dla zdrowia oraz przy robotach ciężkich lub niebezpiecznych dla zdrowia.

W szczególności zabronione jest zatrudnianie kobiet przy transmisjach, przy procesach chemicznych oddziaływujących szkodliwie na organizm i przy dźwiganiu ciężarów. Zabronione jest zatrudnianie kobiet w kopalniach pod ziemią.

Opoczynek nocny kobiet



Kobiety pracujące korzystają z podobnych praw jak i młodociani. Nie wolno ich zatrudniać przy takiej pracy która wymaga dużego wysiłku mięśniowego. Na zdjęciu p. K. Z. pracująca w fabryce kapeluszy w Bielsku k. Białci.

trwać winien tak jak opoczynek nocny młodocianych co najmniej 11 godzin bez przerwy i obejmować dla zakładów pracujących na jedną zmianę czas między 8 wieczorem a 6 rano a dla zakładów pracujących na dwie zmiany — czas między 10 wieczorem a 5 rano. Oznacza to, że w tym czasie kobiety nie mogą być zatrudniane, nawet jeśli pracują tylko częściowo w tej porze.

W gałęziach przemysłu podlegających wpływowi pór roku, tj. w przemyśle tzw. sezonowym oraz, jeśli szczególne okoliczności uzasadnione potrzebami zakładu tego wymagają, inspektor pracy może

zezwoić, by opoczynek nocny dla kobiet powyżej lat 18 został zmniejszony do 10 godzin na dobę.

Ustawa z dnia 23 kwietnia 1948 roku wprowadziła szczególne warunki pracy dla kobiet ciężarnych. Kobieta w ciąży, o ile jest zatrudniona w pracy uciążliwej powinna być już od 6 miesiąca ciąży przesunięta do pracy dogodniejszej, z tym, że zarobek jej nie może być niższy od dotychczasowego przeciętnego zarobku z okresu ostatnich 3 miesięcy.

pracę z nią nie może być wypowiedziana ani rozwiązana w ciągu całego okresu ciąży oraz w ciągu przerwy przysługującej jej po porodzie.

Jeśli umowa o pracę została zawarta na czas określony lub na czas wykonania określonej roboty i jeśli ta umowa wygasła w czasie 4 miesięcy przed porodem, ulega ona przedłużeniu do dnia porodu.

Jeśli zachodzą jakies specjalne przyczyny lub jeśli pracownica dopuściła się jakiegoś przewinienia które upoważnia pracodawcę do rozwiązania umowy — rada zakładowa danego przedsiębiorstwa może dać swoje zezwolenie na rozwiązanie umowy.

Zatrudnianie kobiet w godzinach nadliczbowych od 4 miesiąca ciąży oraz kobiet mających dzieci w wieku do 18 miesięcy — jest zabronione. Kobiety te nie mogą być zatrudniane w czasie nocnym nawet w wyjątkowych wypadkach.

Ponadto w okresie karmienia kobieta pracująca zwolniona jest na 2 i pół godziny dziennie, które może wykorzystać w dowolnym czasie.

Ministerstwo Pracy i Opieki Społecznej pismem okólnym z dnia 30 czerwca 1948 r. wyjaśniło niektóre przepisy przytoczonej wyżej ustawy. Między innymi wyjaśniło co następuje:

Jako prace uciążliwe dla kobiety w stanie ciąży należy uważać 1) prace wykonywane stale w pozycji stojącej lub polegające na ciągłym chodzeniu, 2) wykonywanie pracy wymagającej dużego wysiłku mięśniowego, 3) prace przy maszynach poruszanych pedałami, 4) prace wykonywane w wysokiej temperaturze lub wilgotności (pranie parowe, suszarnie), 5) prace połączone ze wstrząsami. Kobieta ciężarna zatrudniona przy tego rodzaju pracach powinna być, o czym była mowa wyżej, przesunięta do pracy dogodniejszej bez utraty dotychczasowego zarobku.

Inspektor pracy obowiązany jest pilnować, ażeby te warunki były ściśle przestrzegane.

Kobieta w stanie ciąży, ma prawo przerwać pracę na okres 12 tygodni. Przynajmniej 2 tygodnie z tych 12 przypadających powinny na okres przed porodem, a co najmniej 8 — po porodzie. Pozostałe dwa tygodnie kobieta może wykorzystać dowolnie przed lub po porodzie.

W czasie tych 12 tygodni przerwy nie wolno kobiety zatrudniać nawet za jej zgodą.

Jeśli kobieta pracuje w danym zakładzie pracy przynajmniej od 3 miesięcy, umowa o



Masa syntetycznego kauczuku wygląda podobnie jak ciasto w piekarni, tylko zapach jest zupełnie inny.

TYSIĄCE MIL NA „STOMILACH“

Produkcja samochodów i wszelkich pojazdów mechanicznych jest w Polsce rzeczą zupełnie nową, nie mniej jednak rozwija się doskonale. W miarę postępującej motoryzacji stwarza się konieczność zwiększenia produkcji ogumienia. W tym celu rozbudowuje się dotychczasowe fabryki „Stomil” i „Piast”. W projekcie jest budowa nowych fabryk tego typu, których produkcja uniezależni nas od dostawców zagranicznych.

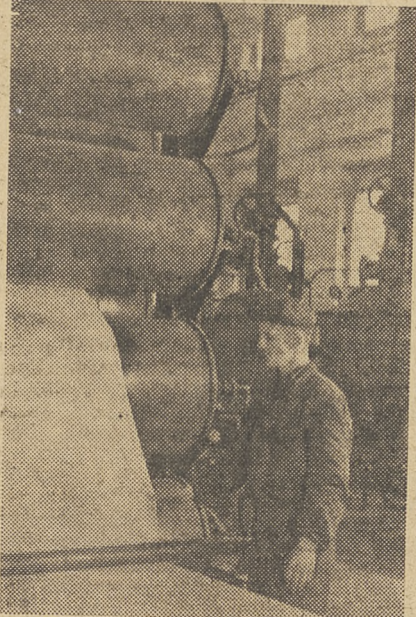
Przeprowadzone w roku ubiegłym inwestycje pozwoliły nam na osiągnięcie pokaźnej produkcji.

W r. ub. wyprodukowano ponad 120 tys. opon samochodowych. 21 tys. opon motocyklowych. 1855 tys. opon rowerowych. 137 tys. dętek samochodowych. 47 tys. dętek motocyklowych oraz ponad 1814 tys. sztuk dętek rowerowych.

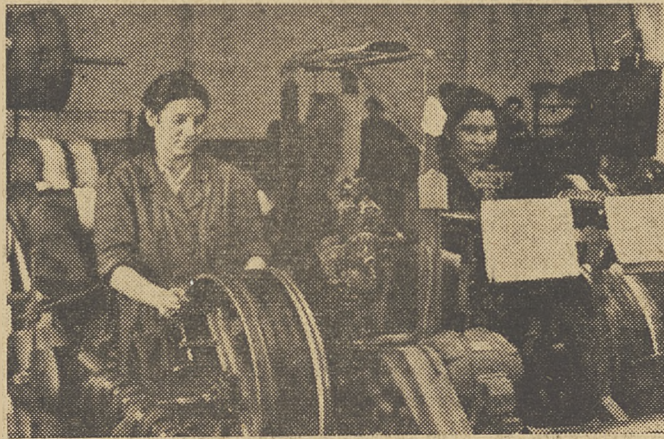
Niżej zamieszczamy krótki fotoreportaż z fabryki „Stomil”. Opony i dętki tej marki przez kierowców uważane są za jedne z najlepszych.



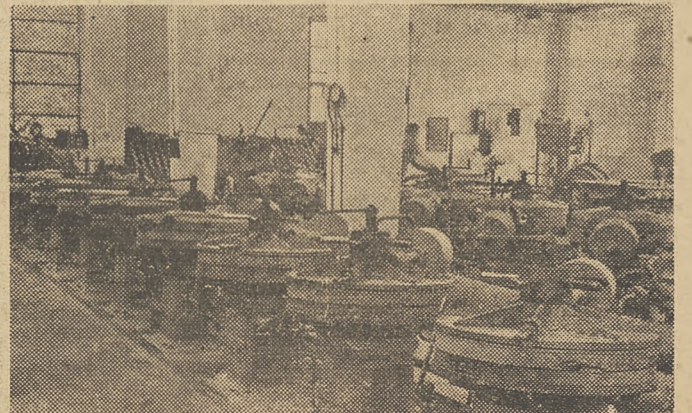
Po różnorodnych procesach chemicznych otrzymuje się gotowy produkt do wyrobu opon samochodowych.



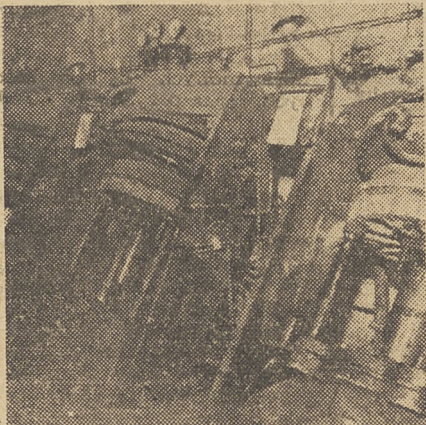
W fabryce opon wyrabiane jest również specjalne płótno. Zdjęcie u góry.



Bardzo ciekawie przedstawia się dział konfekcji opon. Stąd opona wychodzi naprawdę jak z prawdziwej konfekcji.



Z prawej strony znajduje się obszerna hala mieszcząca skomplikowaną aparaturę do galwanizacji opon rowerowych.



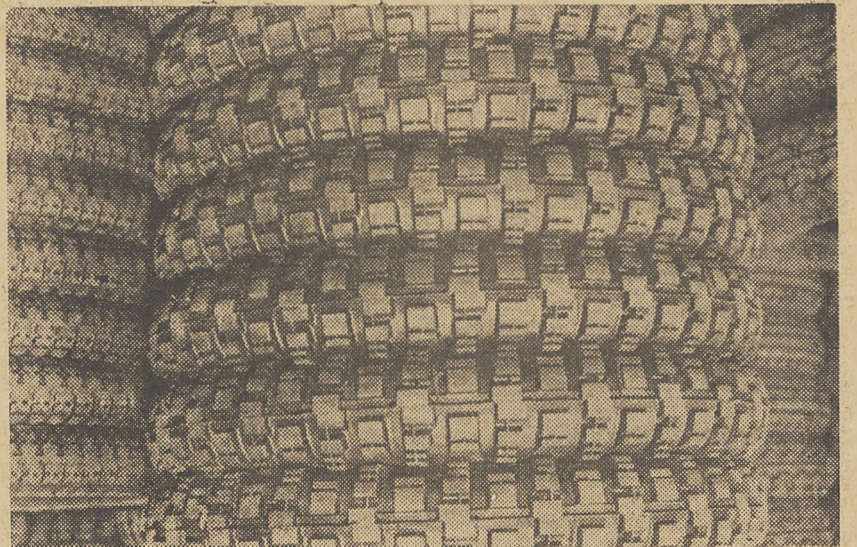
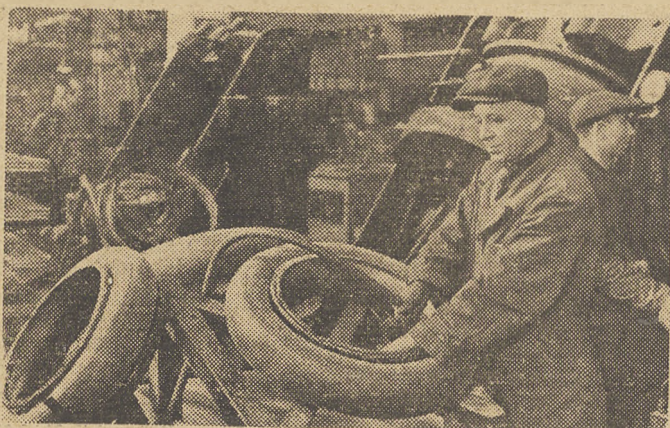
Tak wyglądają piece, w których wulkanizuje się większe opony.



Na zdjęciu u góry opona na samochodowa po wyjściu z pieca galwanizacyjnego. Z prawej fabryka budowy wagonów i samochodów nr 1, która zaopatrywana jest całkowicie w opony krajowej produkcji.



Opony i dętki zanim opuszczą dział konfekcji są b. uważnie kontrolowane.



Szkolnictwo wczoraj i dziś

Ustawa o Narodowym Planie Gospodarczym na rok 1949 zawiera niezmiernie ważne stwierdzenie: po raz pierwszy w Polsce podstawowym nauczaniem objęte zostaną wszystkie dzieci. Nie będzie już dziecka, dla którego by zabrakło miejsca w szkole. Ogólna liczba dzieci w szkołach podstawowych dojdzie do 3.600 tys. z czego na szkoły wiejskie przypadnie 2.554 tys.

Przy tej okazji warto przypomnieć, że przed wojną, przy znacznie większej liczbie ludności, w tzw. szkołach III stopnia, o pełnym programie nauczania, pobierało naukę 2.141 tys. dzieci, podczas gdy obecnie liczba uczniów szkół tego typu wyniesie 2.815 tys. Liczba uczniów szkół niepełnych (o jednym nauczycielu) zostanie w roku bieżącym zredukowana do 290 tys. Przed wojną do tego typu wiejskich szkół, w których ze zrozumiałych względów nauka nie mogła przedstawiać się zadowalająco, uczęszczało aż 890 tys. dzieci.

Sejm uchwalił jednomyślnie ustawę o walce z analfabetyzmem

Na 62 plenarnym posiedzeniu Sejm uchwalił jednomyślnie rządowy projekt ustawy o walce z analfabetyzmem.

Ustawa wprowadza społeczny obowiązek uczenia się analfabetów od lat 14 — 50.

Do obowiązku rejestrowania i uczenia analfabetów może być powołana każda osoba, posiadająca odpowiednie kwalifikacje.

Koszty akcji ponosi Skarb Państwa w ramach budżetu Ministerstwa Oświaty.

Nic też dziwnego, że wtórny analfabetyzm był częstym zjawiskiem.

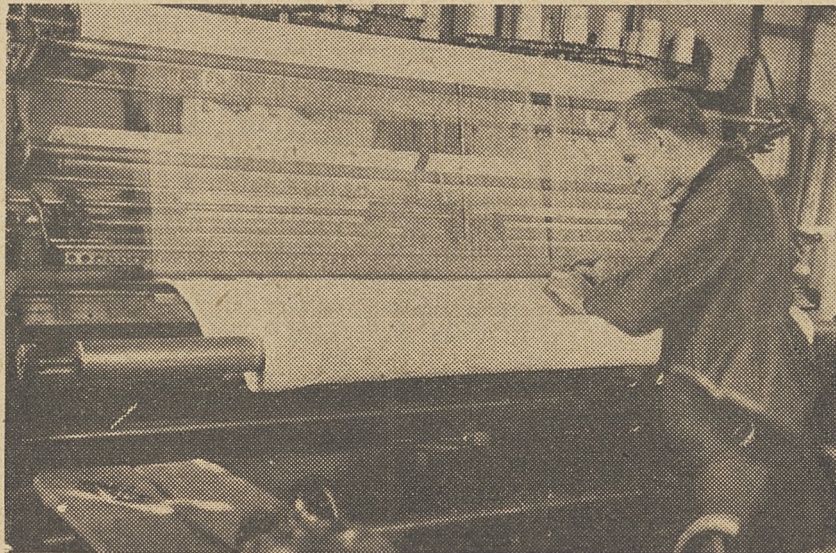
W bieżącym roku szkolnictwo średnie, ogólnokształcące, przekroczy stan przedwojenny, obejmując ogółem 251 tys. młodzieży i 45 tys. osób dorosłych. W roku szkolnym 1937-38, mimo wyraźnego uprzywilejowania tego typu szkół, do gimnazjów i liceów uczęszczało łącznie 235 tys. młodzieży.

Najbardziej jednak jaskrawe różnice na korzyść Polski Ludowej występują w dziedzinie szkolnictwa zawodowego, które naszymu, tak szybko rozwijającemu się życiu gospodarczemu, dostarczy odpowiedniej ilości fachowców. W roku 1937-38 do szkół zawodowych wszystkich typów, łącznie z tzw. ludowymi szkołami rolniczymi, szkołami dokształcającymi oraz ze szkołami artystycznymi niższego stop-

nia, uczęszczało blisko 250 tys. uczniów.

Wedle Narodowego Planu Gospodarczego na rok 1949 w szkołach przysposobienia zawodowego kształcić się będzie 685,2 tys. uczniów, w szkołach zawodowych I stopnia — 398,7 tys., II stopnia — 111,7 tys., na kursach zawodowych — 295,4 tys. Razem prawie 1.450 tys., czyli niemal sześć razy więcej niż przed wojną. Zmontowanie w stosunkowo krótkim czasie tak imponującego szkolnictwa zawodowego, stwarzającego dla setek tysięcy młodzieży i dorosłych możliwości szybkiego awansu społecznego, zaliczyć należy do najpoważniejszych naszych osiągnięć w zakresie oświaty.

W seminariach nauczycielskich liczba uczniów osiągnie poziom przedwojenny, w granicach 35 tys. Należy do-



W Warszawie uruchomiona została niedawno Robotnicza Spółdzielnia Wytwórcza. Wielu członków Spółdzielni pracuje i uczy się. Na zdjęciu Henryk Matuszko chodzi do II klasy gimnazjum wieczorowego.

Od Zakopanego do trasy W-Z

(Dokończenie ze str. 9)

We wszystkich miastach przyjmowała nas młodzież ZMP bardzo serdecznie, ale chyba rekord gościnności pobili Wrocławianie, którzy nie zapomnieli nawet wywiesić na hotelu napisu: „Witajcie“.

Na stadionie olimpijskim do szło do sensacyjnego pojedynku w biegu na 800 mtr. pomiędzy Sambą a Peclowem (obaj z Belgii) i to o poważny zakład. Chłopcy ci naogół nie czuli do siebie wielkiego sentymentu na kursie i po ostatniej sprzeczce w autobusie, który wioził nas na stadion, Samba, który jak sam mówi jest „trochę sportowiec“ wyzwał Peclowa na pojedynek w biegu i to „na forsz“. Samba bieg wygrał dzięki mądrej taktyce, a Peclow musiał zrezygnować z kupna pamiątek we Wrocławiu, gdyż postawił do zakładu ostatnie pieniądze. Trudno, pewność siebie czasem kosztuje.

Po przybyciu do Warszawy i zwiedzeniu jej zniszczeń i odbudowy szczególnie trasy W — Z, która zrobiła kolosalne wrażenie na nas, udaliśmy się do fabryki Wedla.

Ze Wedel przyjął nas gościnnie świadczy fakt, iż niejeden z uczestników kursu opuścił Warszawę z dokuczliwym bólem zębów. Czekolada, landryny, marmeladki dla nieprzyzwyczajonych nie zawsze dobrze służą. Wieczorem zostały nam rozdane świadectwa, oraz upominki w postaci książek, potem kolacja i zabawa taneczna w lokalu Centrali ZMP.

Młodzież Polonii Zagranicznej żegnała stolicę w lokalu okolicznościową piosenką, której ostatnia zwrotka brzmi: „Lecz chwile piękne

[przemijają] A obowiązki nas wzywają Wdzięczności pełni odjeżdżamy Ojczyzno, ach jakże Ciebie [kochamy...“



— I my się dołączymy do odbudowy trasy W — Z, powiedział pierwszy Siaszek Mchański z Francji i pierwszy chwy ciał za łopatę Wkrótce cała grupa wzięła się rażno do roboty.

dać, że dokonana ostatnio reforma płac nauczycieli przyczyni się niewątpliwie do intensywniejszego napływu kandydatów do zawodu nauczycielskiego.

Wreszcie liczba studentów w szkołach wyższych bez praw akademickich wyniesie 16,2 tys., w szkołach akademickich 79,1 tys. — razem 95,3 tysiące. Odpowiednia cyfra dla roku 1937-38 wynosi — 48 tysięcy.

W tym miejscu należy dodać, że około 296,6 tys. kształcącej się młodzieży znajdzie pomieszczenia w internatach i bursach oraz Domach Akademickich. Akcja ta łącznie z akcją stypendialną umożliwi dalszy napływ młodzieży robotniczej i chłopskiej do szkół średnich i wyższych.

Liczba dzieci w przedszkolach, która w latach poprzedzających wybuch wojny, wykazywała stałą tendencję do spadku, wynosząc w roku 1937-38 ledwie 74,8 tysięcy, — w roku bieżącym osiągnie 261 tys., z czego na przedszkola wiejskie przypadnie 125 tysięcy.

Cyfry te świadczą, że szkolnictwo w ciągu minionych trzech lat, w najcięższych warunkach, osiągnęło wyniki, o jakich przed wojną trudno było nawet marzyć.

ODBUDOWA POLITECHNIKI W WARSZAWIE

Odbudowa Politechniki trwa prawie 3 lata. Obecnie niemal wszystkie budynki w całości lub częściowo są już wykorzystane. W niektórych trwa jeszcze, mimo wykładów, odbudowa, w innych — roboty wykończeniowe.

Stosunkowo najmniej prac do całkowitego ukończenia wymagają gmachy Instytutu Aerodynamicznego, Elektrowni i Technologii Chemicznej. W budynku Fizyki studenci korzystają już z audytorium i pracowni, w „Kreślarni“ pomieściła się „Inżynieria“. Jedyne gmachy „Starej Chemii“ odbudowuje się dopiero w połowie.

Najbardziej intensywne prace odbywają się w gmachu głównym. Wielki ten budynek o kubaturze 150 tys. m sześć. został już w r. ub. częściowo od-

SETNA ROCZNICA ŚMIERCI JULIUSZA SŁOWACKIEGO

Przypada w tym roku setna rocznica śmierci Juliusza Słowackiego (3 kwietnia). W całym kraju odbywają się z tej okazji uroczyste akademie i obchody z udziałem przedstawicieli rządu i najwybitniejszych artystów scen polskich.

Protokolat nad obchodem ogłosił Prezydent Rzeczypospolitej Bolesław Bierut. Utworzony został ogólnopolski komitet obchodu, na którego czele stanął prezes Rady Ministrów Józef Cyrankiewicz.

W skład komitetu honorowego weszli: marszałek Sejmu W. Kowalski, wicemarszałek Sejmu R. Zambrowski, prezes Najwyższej Izby Kontroli F. Józwiak-Witold, wicepremier A. Zaważki, marszałek Polski M. Żymierski, min. Oświaty S. Skrzyszewski, min. Kultury i Sztuki S. Dybowski, podsekretarz stanu w Prezydium Rady Ministrów J. Berman, minister Odbudowy M. Spychalski, prezydent miasta stoł. Warszawy S. Tołwiński.

Do komitetu tego weszli poza tym wybitni przedstawiciele polskiej nauki, sztuki, przedstawiciele organizacji społecznych, młodzieżowych i świata pracy.

Sto lat temu zgasł warty płomyk życia chorowitego Juliusza.

Nie rozumeli Go współczesni, bo nie dorosli do wzniosłych myśli przezeń głoszonych. Nie znalazł Słowacki uznania i długo po śmierci. Bicz sztyderstwa, którym smagał współczesne sobie pokolenie, jego mistycyzm i przekonanie o mesjanistycznym posłannictwie, nie mogły przypaść do gustu ówczesnej emigracji.

Słowacki szedł samotny „bez światła okłasków“, ale nie zawahał się ciskać rękawicy społeczeństwu, wywołując mu „czerep rubaszny“, papuzie chętnie się rzekomymi „cnotami“ narodowymi, kolorowe „ulaństwo“ a — lęk przed budzącym się ludem. „Polski lud — to ojciec twój“ — wołał do Krasinśkoni.

Gryzących słów ironii i wyzwania nie szczędził też ówczesnemu papieżowi, które tak niechlubnie zapisało się w historii Polski. Nie znaczy to, by był niewierzącym — wiara jego była czysta i nieskażona jak w początkach chrześcijaństwa.

O kunszcie poetyckim Słowackiego, arcy mistrzu słowa, mówić nie trzeba. Wie o nim każdy, kto zna wzniosłe słowa „Anhellego“, piękne księgi „Beniowskiego“, rozlewne tony „Samuela“, czy „Księdza Marka“, a obok tego — zwięzłe strofy „Rozmowy z piramidami“, „Testamentu“ czy „Grobu Agamemnona“. Przedziwna jest skala poetyckich możliwości Słowackiego — jak u żadnego innego poety bogata i wszechstronna.

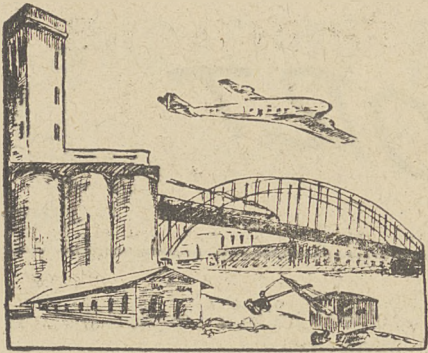
Utarło się wśród społeczeństwa z gruntu fałszywe mniemanie, iż Słowacki był poetą niezrozumiałym, zapatrzonym w siebie i słabym, nie mogącym znaleźć właściwej drogi postępowania.

Pewnie, nie zawsze łatwo doścignąć myślą głębokie słowa Juliusza. Pewnie, nuta subiektywna jest bardzo silna w jego twórczości. Ale droga przez niego wytknięta jest jasna wiedzie przez duchowe odrodzenie społeczeństwa, przez obudzenie potężnej siły drzemającej w ludzkiej.

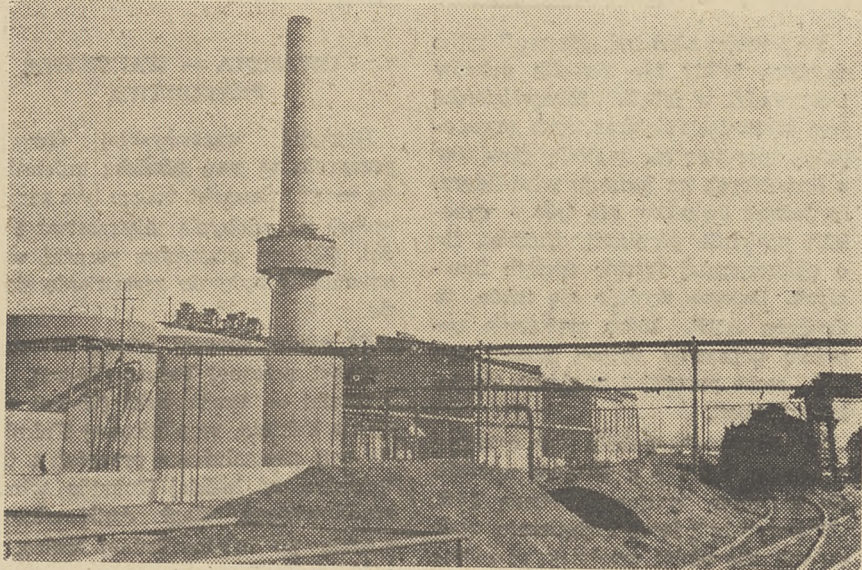
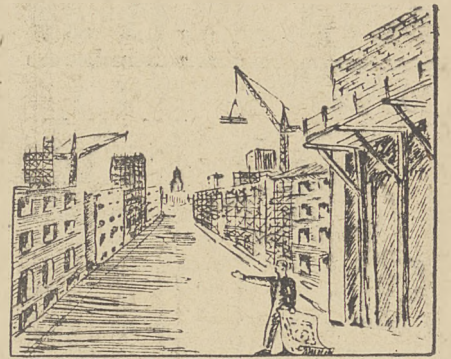
budowany. Skrzydło jednak od strony ul. Noakowskiego i drugie od strony dziedzińca będą gotowe za kilka miesięcy. Od strony ul. 6-go Sierpnia powstaje nowe skrzydło. Mury podciągnięte są pod 1-e piętro i latem zostaną pokryte dachem.

Wielka aula na 1-y m piętrze od frontu znajduje się w końcowym stadium odbudowy. Audytorium zajmą 3 piętra, na 4-tym pomieszcza się kreślarnie.

Ukończenia robót w starym gmachu trzeba się spodziewać wczesną jesienią, tak że studenci rozpoczną w nim już nowy rok akademicki. Całkowite zaś wykończenie wszystkich gmachów nastąpi w 1952 r.



NASZA PRACA i SUKCESY



Przemysł polski rozwija się wszechstronnie. Buduje się wiele nowych fabryk, w starych fabrykach wprowadza się różnorodne ulepszenia. Na fot. przebudowana destylarnia olejowa w Zagł. Krocińskim.

Chorzowska Fabryka Konstrukcji Stalowych wyprodukowała pierwszy polski motorowy wagon tramwajowy

W ub. poniedziałek odbyło się w chorzowskiej Fabryce Konstrukcji Stalowych oddanie do użytku tramwajowego wozu motorowego, znormalizowanego typu „N”, wyprodukowanego po raz pierwszy w Polsce i z krajowego materiału. Dotychczas tego typu wozy sprowadzane były z zagranicy.

Przejęcie wozu dokonała komisja, złożona z przedstawicieli dyrekcji, okręgowych linii komunikacyjnych z Warszawy, Poznania, Łodzi i Katowic.

Fabryka Konstrukcji Stalowych w Chorzowie, w ramach planu państwowego przystąpiła do budowy znormalizowanych wozów tramwajowych, które kursować będą na wszystkich liniach tramwajowych Polski.

Przed wszystkim nowe wozy polskiej produkcji otrzyma Warszawa.

Wagony, produkowane przez fabrykę w Chorzowie, budową odbiegają znacznie od kształtów znanych nam typów wozów tramwajowych. Charakterystyczną cechą wagonów chorzow-

skich są bardzo duże platformy kryte z przodu i z tyłu, które zajmują około 1/3 wagonu.

Wnętrza wyposażone są w dwa rzędy ławek 1-osobowych, przez co uzyskano duże powiększenie ilości miejsc stojących. Platformy i wnętrza wozu znajdują się na tym samym poziomie.

Największa w Polsce wytwórnia zapalek powstaje w Błoniu

Polski Monopol Zapałczany przystępuje do budowy nowej fabryki zapalek w Błoniu. Fabryka położona będzie na terenach, które leżą w obrębie fabryki istniejącej obecnie. Teren pod budowę nowej fabryki już zniwelowano i w znacznej części odwodniono. Budowę wykonuje Państwowe Przedsiębiorstwo Budowlane „Beton-Stal”.

Mury nowej fabryki wyciągnięte zostaną pod dach jeszcze w bież. roku, a produkcja ma się rozpocząć w drugim półroczu 1952 r.

Podpisanie umowy handlowej z Pakistanem i Islandią

Polska delegacja handlowa pod przewodnictwem dyrektora Departamentu Józefa Nowickiego, podpisała w dniu

5-tysięczny statek wplynął do Szczecina

Do Szczecina wplynął 5-tysięczny statek w okresie 3-letniej pracy portu. Statkiem tym jest nowoczesny motorowiec szwedzki „Dragon”.

Pierwszym statkiem, jaki zawinął w 1946 r. do portu szczecińskiego był S/S „Posejdon” pod banderą aliancką „C”. Przywiózł on wówczas 800 repatriantów. Po nim, do końca 1946 r., zawinęło dalszych 214 statków. Całoroczne obroty portu wyniosły w 1946 r. zaledwie 40 tys. ton. W 1948 r. do portu zawinęło 2.586 statków, obroty zaś wyniosły 3.140 tys. ton.

W pierwszym kwartale br. Szczecin przyjął 1.000 statków, zaś obroty osiągnęły już 900 tys. ton.

5 kwietnia br. w Karahi umowę gospodarczą z Pakistanem, na okres do 30 czerwca 1950 roku. Umowa ta podlega ratyfikacji.

Umowa ta jest pierwszą z tych umów, które Polska pragnie zawrzeć z krajami środkowego i dalekiego Wschodu i ma ogromne znaczenie gospodarcze zarówno dla Polski, jak i dla Pakistanu.

Na zaproszenie rządu Hindustanu (Unii Indyjskiej), Polska delegacja handlowa udała się w pierwszych dniach bieżącego miesiąca do Delhi w celu przeprowadzenia pertraktacji i podpisania umowy.

Dnia 7 kwietnia br. został podpisany w Warszawie protokół dodatkowy do umowy handlowej z Islandią z dnia 14 czerwca 1948 r. Zgodnie z tym protokółem obroty handlowe z Islandią po obu stronach zostały podwyższone o około 1.500 tysięcy dolarów.

Tysiące nowych domów dla robotników Zagłębia i Górnego Śląska

Nowe osiedla robotnicze powstają w Katowicach, Gliwicach, Chorzowie, Sosnowcu, Zabrze, Dąbrowie Górniczej, Rokietnicy, Zawierciu itd.

W chwili obecnej prowadzone są prace przygotowawcze, związane z realizacją zamierzeń inwestycyjnych w dziedzinie budownictwa mieszkaniowego w województwie śląsko-dąbrowskim i wrocławskim, gdzie środki przeznaczone na ten cel z kredytów Min. Odbudowy wynoszą ponad 9 miliardów zł. Na woj. śląsko-dąbrowskie przypada ponad 7,8 miliarda zł, na wrocławskie — 691 milionów zł i na miasto Wrocław ok. 461 mln. zł.

Akcję społecznego budownictwa mie-

szkaniowego ze środków państwowych prowadzi w 1949 r. Zakład Osiedli Robotniczych. Ogólna suma przeznaczona na ten cel w Państwowym Planie Inwestycyjnym wynosi 23.749 mln. zł.

Na terenach województw śląsko-dąbrowskiego i wrocławskiego oddanych zostanie do użytku w bieżącym roku ok. 16 tysięcy izb. Z tego pracownicy przemysłu węglowego otrzymają 8.000 izb, pracownicy przemysłu metalowego — ok. 1.000 izb. Dalsza ilość izb zostanie przydzielona innym inwestorom. W woj. wrocławskim powstaną osiedla robotnicze w wyniku odbudowy zniszczonych budynków mieszkalnych. Do połowy 1950 r. przewiduje się remont ok. 3.600 izb.

Nowe osiedla robotnicze położone będą w pobliżu miejsc pracy z uwzględnieniem najdogodniejszych środków komunikacyjnych. Osiedla te wyposażone będą we wszystkie urządzenia społeczne: przedszkola, szkoły, środki zdrowia, świetlice, biblioteki, sale odczytowe itp., a także we wszystkie urządzenia gospodarcze, jak: pralnie, stolówki, sklepy spółdzielcze, domy towarowe, drobne warsztaty rzemieślnicze itp.

Porty polskie zwiększyły przeładunek węgla

Przeładunek węgla we wszystkich naszych morskich portach osiągnął w marcu br. nienotowaną dotąd cyfrę 1.239.168,6 ton, przekraczając rekordowy miesiąc luty bież. roku (1.185.000 ton) o przeszło 54.000 ton.

Z ilości tej największa kwota przypada na Gdańsk — 487.723,5 ton, Gdynia przeładowała w tym okresie 401.845,6 ton, Szczecin — 297.220, Ustka — 23.815 ton i Darłowo 12.403 tony.

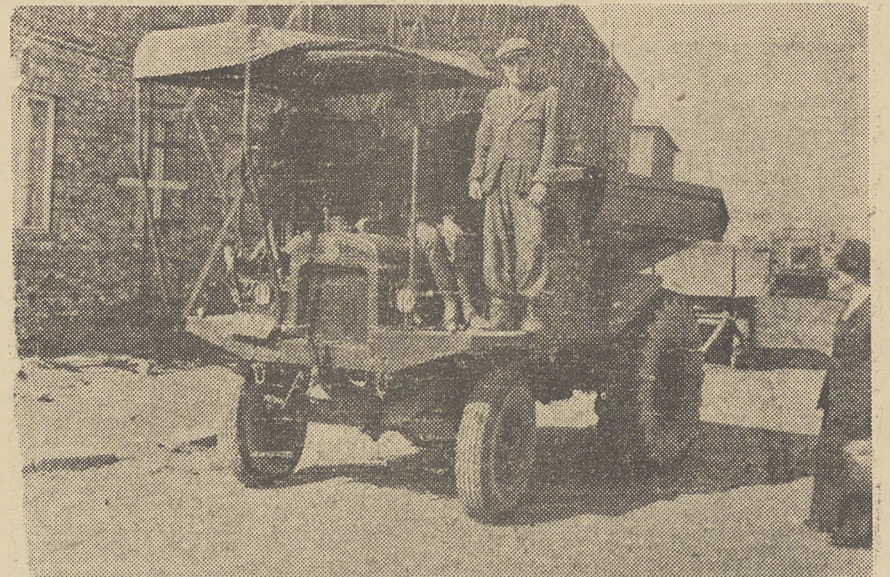
S/S Śląsk na linii Gdynia—Ryga

S/S „Śląsk”, który kursował z Gdyni do Antwerpii przez Szczecin i Rotterdam, po zakończeniu swej 51 podróży, poddany zostanie dorocznemu remontowi, po czym przejdzie na linię Gdynia — Helsinki — Leningrad — Tallin — Ryga.

Na miejsce S/S „Śląsk wejdzie S/S „Warmia”, kursujący dotychczas z Gdyni do Hull, rozpoczynając swój pierwszy rejs z Gdyni do Antwerpii około 16 kwietnia br.

Huta „Kara” wykonała plan 3-letni

Huta szkła „KARA” w Piotrkowie Tryb. wykonała w dniu 3 bm. 3-letni plan produkcji szkła taflowego. O godzinie 12 w obecności 2-tysięcznej załogi odebrano z wianien szklarskich ostatnią partię szkła taflowego w ramach planu 3-letniego.



Do Warszawy, Zagłębia, Gdańska i Szczecina nadeszły nowoczesne maszyny i ciągniki służące do pracy przy budowie miast. Na zdjęciu widzimy nowoczesny ciągnik przy trasie W — Z w Warszawie.

WIECH



FALSZYWA WIZJA

Każdy nieetyczny postępek mści się zazwyczaj boleśnie. Doświadczymy tego na sobie p. Celestyn Koralik, ceniony złodziej mieszkaniowy.

Etyka pajęczarzy, lipkarzy et consortes zakazuje im pracy zawodowej w domu, gdzie zamieszkują, dlatego utarło się przekonanie że najbezpieczniej jest mieszkać w kamienicy, której lokatorem jest jeden chociażby złodziejasek.

Nie zatem dziwnego, że mieszkańcy domu, w którym przebywał podczas niedługich przerw między jedną a drugą odsiadką p. Celestyn, patrzyli na niego z prawdziwą sympatią, interesowali się jego sukcesami, zapypywali nieraz o plany na przyszłość.

I pomyśleć, że pewnego dnia p. Celestyn sprzeniewierzył się etyce zawodowej, okradając mieszkanie sąsiadki p. Anieli Szczygłowej.

A było to tak: Pani Szczygłowa z pieśnią na ustach pokręcała korbą ręcznego magla, stanowiącego własność p. Felicji Bigosińskiej, znajdującego się w tymże domu, gdy w drzwiach ukazała się elegancka sylwetka pana Koralika.

Pani Aniela uśmiechnęła się mile do sympatycznego sąsiada, który złożywszy ukłon wycofał się z magla.

„Ty zapomnisz o letniej przygodzie“ — wyciągała muzykalna niewiasta puszczając magiel wolniej w rytmie rozległego tanga. Maglarka natomiast zapadła w dziwny stan duchowny, przymknęła oczy, wyciągnęła rękę przed siebie i zawołała:

— Pani Szczygiel, leć pani do domu — mam przecucie, że tam się coś stanie.

— Jestem tom kobietom, że widzenia niewam. Jak mnie się złodziej w drzwiach objawi, to jest znak że ktoś będzie okradziony.

Pani Aniela pobiegła do domu, ale wszystko było w porządku, wróciła więc do magla i pozwoliła sobie na żartobliwe uwagi pod adresem proroczych zdolności maglarki.

Srogo jednak za to odpokutować miała. Kiedy po ukończeniu maglowania znalazła się znowu przy swoich drzwiach, zemdląła — zamek był wylamany, mieszkanie puste!

Podjejrzenia skierowały się przeciwko p. Celestynowi ze względu na jego wizytę w maglu. Pani Szczygłowa usiłowała z początku drogą dyplomatyczną odzyskać stracone rzeczy.

Zaczepiła więc sąsiada w bramie i rozpoczęła pogawędkę.

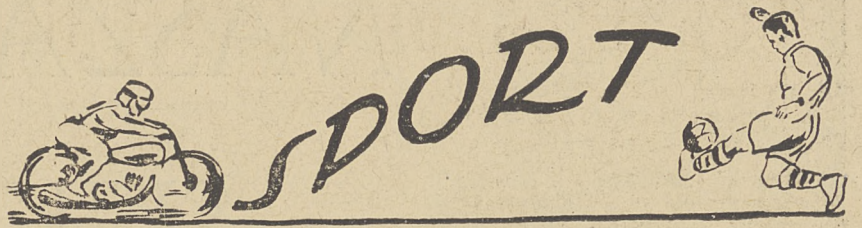
— Panie Celestyn ja wiem, że miał pan poważne koszty. Narzędzia się męczą, przewieźć taki majland do młyny też musiał pan brać dorożkę, a swoim porządkiem i czas pański szanuje, w taki sposób zwrócę panu za to wszystko, tylko niech pan odda moje rzeczy.

— Pani Szczygiel szanowna slyszalem, że tam zginęli również weksle, kwity i wypotrzebowane kartki żywnościowe z całego zeszłego roku, żeby to zrobił cechowy złodziej, już być pani miała te papiery odesłane pocztą. Jeżeli nie są odebrane, znakiem tego ja na tej kradzieży nie byłem.

Swojem porządkiem mogę się przewiedzieć u kolegów, może ktoś coś o tem wie. Jak bym znalazł nie omieszkał szanowną panią Szczygiel zawiadomić. Adje!

Ponieważ jednak omieszkał sprawa trafiła do sądu, gdzie zdziwiony niepomiernie p. Koralik otrzymał rok więzienia.

WIECH



TRZECIA NIEDZIELA WALK LIGOWYCH — TRZECIA SERIA SENSACJI

Po trzeciej niedzieli „ligowej“ tylko drużyna Wisły nie straciła punktów i prowadzi w tabeli. Niespodzianką jest wysunięcie się skazanych przez opinię sportową na zagładę górników z Szombierk na pozycję wice-lidera, co jednak świadczy nie tyle o wysokim poziomie górniczej drużyny, ile o chimerycznej formie drużyn ligowych. Dziwne wydaje się także, iż drużyna AKS, która wykazuje zupełnie poprawną formę, ponosi dotąd same porażki i znajduje się na końcu tabeli.

W Warszawie gościła w ostatnią niedzielę Wisła: z trudem uporała się z dobrze grającą Polonią 1:0. „Wiślacy“ byli lepsi technicznie, atak Polonii nie umiał wykrzystać nadarzających się okazji. Wynik sprawiedliwy.

Gdańska Lechia tym razem nie spisała się i uległa Szombierkom na Śląsku 0:3. Zawiódł atak, który zbyt wiele kombinował pod bramką, natomiast ta sama formacja w Szombierkach była najlepszą częścią drużyny. Wydaje się, iż Lechia, drużyna mało rutynowana, będzie groźna, a słaba na wyjazdach, podobnie jak w zeszłym roku Tarnovia.

LKS na swoich śmieciach pokonał Wartę 3:0. Podobał się atak łódzian, który gra jednak zbyt indywidualnie. W Warcie szwankuje szybkość — cała drużyna spóźnia się do piłki.

Ruch nareszcie przerwał złą passę i pokonał Legię 3:2. Nie znaczy to jednak, że Ślązacy odzyskali formę. Przeciwnie, wygrali oni tylko dlatego, iż drużyna wojskowych była jeszcze słabsza. W Ruchu jedynie Cieślak i Suszczyk wypadli niezle, a w Legii — Mordarski.

Cracovia zwycięstwo nad AKS 3:1 zawdzięcza przede wszystkim szczęściu. Wszystkie trzy bramki padły przypadkowo po błędach śląskiej obrony. Aż do 66 minuty gry prowadził AKS, który w całości był drużyną lepszą. Inna rzecz, że Cracovia bez kontuzjowanych Párpana i Różankowskiego oraz zawieszzonego Bobuli przedstawia tylko połowę swej wartości.

ZZK tym razem zawiódł i zaledwie zremisował 3:3 z Polonią bytomską. Bytomiaczy przewyższali swych przeciwników szybkością i lepiej rozegrali mecz taktycznie.

Dwie bramki dla ZZK i jedna dla Polonii padły z rzutów karnych.

W DRUGIEJ LIDZE prowadzą zespoły eks-ligowe, Garbarnia w grupie północnej a Tarnovia w południowej. Ostatnia niedziela przyniosła następujące wyniki:

Garbarnia pokonała PTC 4:0, Lublinianka wygrała 5:2 ze słabym Ogniskiem, Widzew z trudem zwyciężył Gwardię szczecińską 1:0, Radomiak w niespodziewanie wysokim stosunku 5:2 wygrał z Pomorzaniem, Ostrowia pokonała Bzurę 2:1.

W grupie południowej Skra wygrała 2:0 z Naprzodem, Rymer — z Chełmkami 3:0, Pafawag — z Gwardią Kielce 3:1, Baildon z trudem

pokonał Polonię Przemyśl 2:1, Tarnovia pokonała 3:0 Polonię Świdnicką.

GUARDIA — WARSZAWA PRZEGRYWA

Drużyna warszawskiej Gwardii przegrała ze swą gdańską imienniczką mecz bokserski, tracąc tym samym szansę na zdobycie mistrzostwa Polski. Główną przyczyną porażki warszawiaków było złe zestawienie składu.

W wadze muszej młody Mikołajczewski pokonał Patore (W-wa), w koguciej — Szadkowski (W-wa) wygrał z Pekiem, w piórkowej Kukulak (W-wa) niezasłużenie przegrał z Golińskim, w lekkiej Komuda wbrew zapowiedziom uległ Antkiewiczowi czeszta po bardzo ładnej walce, w półśredniej Iwański wygrał z Borowiczem (W-wa), Kolczyński w średniej „złapał“ formę i zwyciężył Kwiatkowskiego, Szymura znokoutował Rudzkiego, a Archadzki niespodziewanie przegrał z młodym Fliszkowskim, grzebiąc szansę warszawskiej drużyny.

Wynik 10:6. Gdyby Archadzki wystał w półciężkiej, a Szymura w ciężkiej, wynik brzmiałby z pewnością 8:8.

W Łodzi Zryw niespodziewanie pokonał Batorego ze Śląska 10:6. Poziom walk słaby, jedynie Nowara potwierdził swą znakomitą formę, bijąc wysoko Taborka.

W Bydgoszczy Gedania wygrała 11:5 ze Zjednoczeniem. Poziom walk naogół słaby, dobrą formę wykazali jedynie Soczewiński, Kudłacik i Chyła z Gedanii oraz Kruza ze Zjednoczenia.

ZIMOWE MISTRZOSTWA PLYWACKIE

Zimowe mistrzostwa pływackie Polski rozegrane na pływalni w AWF Warszawa nie przyniosły spodziewanych rekordów, ale stały na zupełnie dobrym poziomie. Jedyny rekord Polski pobiła sztafeta bytomskiej Polonii 4 razy 200 m stylem dowolnym, czas 10:23,2. Niemal wszystkie tytuły mistrzowskie dostały się w ręce młodzików poniżej 20 lat, a starzy mistrzowie jak Ramola czy Marchlewski musieli zadowolić się dalszymi miejscami.

Finały przyniosły następujące wyniki:

400 m stylem dowolnym wygrał 17-letni Gremłowski przed młodszym jeszcze o rok Bonieckim, Gremłowski „w cywilu“ jest uczniem tokarskim przy kopalni Bytom — Centrum, 100 m motylkiem wygrał 19-letni Sołtysek, 100 m grzbietowym — 17-letni Jabłoński, 100 m dowolnym, 17-letni Procel, 200 m klasycznym — 20-letni Krauze. Supremacja młodzików jest więc zupełnie wyraźna.

W konkurencjach kobiecych rozegranych we Wrocławiu zwyciężyły: 100 m dowolnym — Bemówna, 200 m klasycznym — 14-letnia Dobranowska, 400 m dowolnym — Bemówna, 100 m grzbietowym — Zurkówna, 100 m klasycznym — Wójcicka.



Z meczu Wisła — Polonia rozegranego w Warszawie (3.IV. br.) Polonia stawiała liderowi zacięty i skuteczny opór. Na dobrą sprawę można powiedzieć, że lider bronił się zacięciem, a jedyna bramka — to łut szczęścia

TYDZIEŃ W ILUSTRACJI



Edward Ochab dotychczasowy przewodniczący KCZZ mianowany został wiceministrem Obrony Narodowej.



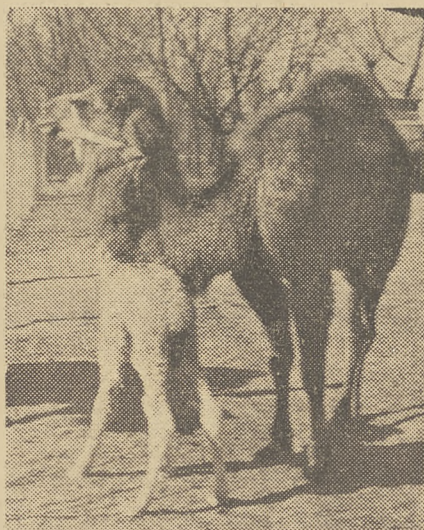
Młodzież ZMP i ZAMP (Zw. Akademickiej Młodzieży Polskiej) z Warszawy zelektryfikowała całkowicie wice Janki i Wypędy koło Raszyna. W ubiegłym roku Państwo zelektryfikowało kilka tysięcy podobnych wsi.



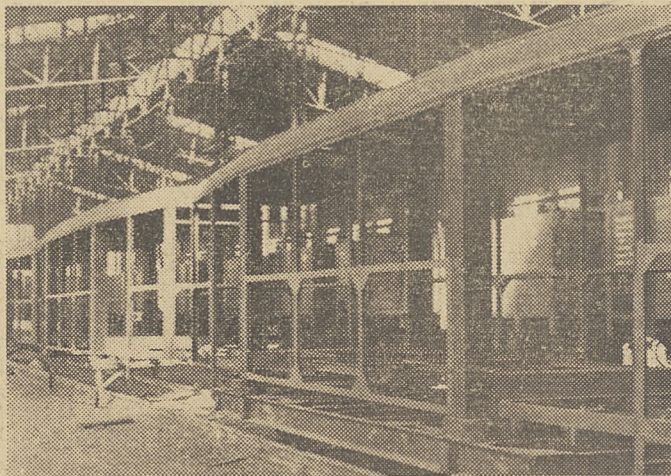
Nowoobudowana fabryka wagonów kolejowych w Sanoku produkuje już pełną parą. Dziś węglarki eksportujemy, a tak niedawno doświadczaliśmy wielkie braki w taborze kolejowym.



Wynalazczość robotników daje milionowe oszczędności. Na zdjęciu Fr. Lis z Hajduckich Zakładów Chem. ulepszył konstrukcję aparatu elektr. przez co roczna oszczędność wyn. miliony zł.



Warszawskie ZOO powiększyło się. Jedną wielbłądzicą uredziła „dwojaczki“, bardzo ładne.



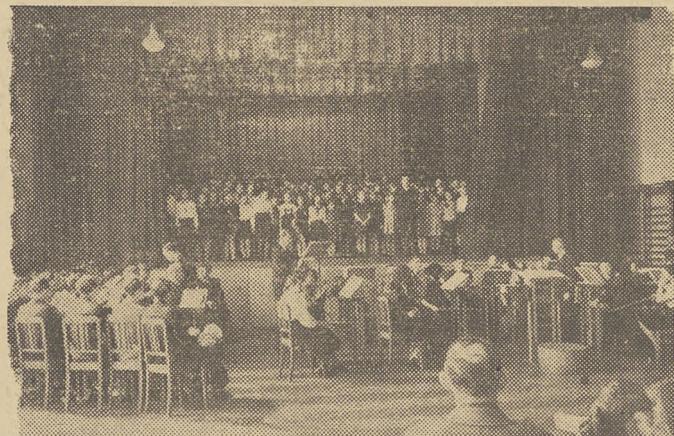
Fabryka w Sanoku oprócz wagonów węglarek produkuje wagony tramwajowe. Już wkrótce wagony te służyć będą mieszkańcom większych miast w Polsce, szczególnie W-wie.



Na apel Huty Kościuszko w sprawie przyspieszenia wykonania planu Trzyletniego i wprowadzenia powszechnej oszczędności odpowiadają coraz to liczniejsze załogi robotnicze hut, fabryk i kopalni. Ostatnio „Huta Bankowa“ podjęła zobowiązanie zaoszczędzenia 525.000.000 złotych.



Wycieczka Polonii Zagranicznej zwiedziła Warszawę — ruiny i odbudowę. U góry z lewej wycieczkownicy na Mariensztaście. Na drugim zdjęciu nowy gmach przy ul. Hożej



W Warszawie odbył się konkurs szkolnych chórów i orkiestr z Kuratorium warszawskiego. Na zdjęciu połączone orkiestry wykonują utwory Stanisława Moniuszki.



Wiosna już w pełni. Chociaż drzewa nie są jeszcze zielone, ale w Alejach Ujazdowskich tłok. Na ulicach pojawiły się już pierwsze bazie.